Nr 114. Kraków 22 Maja — Sobota. Rok 1869.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 21 maja.

O posiedzeniu ostatniem delegacyi galiskiej, na którem głosowano, jaką drogę postępowania ma obrać, nadesłano nam następujące przedmiotowe sprawozdanie z różnych źródeł ułożone:

Ponieważ o ważnej ostatniej naradzie koła posłów polskich w Radzie państwa zasiadających, rozgłoszono, tak jak i o poprzednich tego koła naradach, wiele mylnych i niedokładnych wieści, przeto pozwólcie, abym telegram przesłany wam z Wiednia 14 tm. a donoszący sumiennie, lecz tylko o ogólnym rezultacie tej narady, uzupełnił następującemi wiadomościami z dobrych źródeł zebranemi. Tworzą one razem czysto przedmiotowe sprawozdanie o tem posiedzeniu koła polskiego.

Rozprawy i narady, jak ma postąpić delegacya polska w razie odrzucenia wniosku sejmowego przez Radę państwa, lub w razie, jeżeli nie przyjdzie pod obrady Izby i odroczonym zostanie, toczyły się na wielu posiedzeniach koła polskiego w kwietniu i maju. W ciągu tych narad postawiono kilka wniosków co do drogi postępowania; lecz na przedstawienie p. Zyblikiewicza odroczono 4go bm. głosowanie nad niemi aż do chwili rozstrzygnięcia w Izbie deputowanych losu rezolucyi sejmowej.

Gdy więc po znanem oświadczeniu presesa Izby wiadomem było, że wniosek sejmu galicyjskiego nie przyjdzie na teraźniejszej sesyi Rady państwa pod jej uchwałę, i cała sprawa zostaje odroczoną, zebrali się posłowie polscy na ostatnią naradę 13go maja wieczorem. Ponieważ zdaniem wielu poprzednie długie rozprawy wyjaśniły przedmiot dostatecznie, i wypowiedziano wszelkie dowody za i przeciw postawionym dawniej wnioskom, postanowiono więc przystąpić od razu do głosowania na tej ostatniej naradzie.

Najprzód przyszedł pod głosowanie wniosek deputowanego Golejewskiego: cała delegacya polska opuści zaraz Radę państwa. Wniosek ten postawił był dawniej hr. Golejewski, aby, jak mówił, przedstawić jasno i wyraźnie drogę postępowania, przeciw której jest stanowczo, ale którą nie dość wyraźnie nakreśla wniosek p. Zyblikiewicza. Powyższy wniosek hr. Golejewskiego został jednogłośnie odrzucony, gdyż wnioskodawca głosował przeciw niemu, jak to sam zapowiedział.

Następnie przyszedł pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza w ostatecznem swem sformułowaniu: deputowani polscy złożą jutro przed zamknięciem Rady państwa mandaty do Rady państwa i opuszczą Izbę. Za wnioskiem tym głosowali: Zyblikiewicz, Fihauser, Hubicki, Horodyski, Pfeiffer, Rogawski, Sawczyński, Szujski, Wyrobek — razem 9; a przeciw wnioskowi 22 deputowanych. Dodać tu należy, że głosujący za wnioskiem wiedzieli dobrze, iż wniosek się nie utrzyma, a deputowani Grocholski i Adam Potocki, którzy początkowo byli za tym wnioskiem, przedstawiali w swych przemowach na naradach koła 7go i 8go maja, że nie ma on już teraz żadnej doniosłości i znaczenia.

Potem po krótkiej dyskusyi postawiony był pod głosowanie drugi wniosek hr. Golejewskiego: iż w razie nawet gdyby delegacya polska uchwaliła, że po zamknięciu Rady państwa deputowani polscy mają złożyć mandaty, siedmiu deputowanych polskich wybranych do delegacyi wspólnej z Węgrami i dwóch ich zastępców mają brać udział w obradach tej delegacyi. Za wnioskiem tym głosowali przedewszystkiem ci, którzy pragnęli, aby następnie utrzymał się wniosek złożenia mandatów *po* zamknięciu Rady państwa, a nie chcieli, aby uchwała taka miała cechę wystąpienia przeciw Węgrom, i sięgała spraw wspólnych; przeto uważali za stosowne, aby dziewięciu owych deputowanych wybranych do delegacyi wspólnej złożyło mandaty dopiero po ukończeniu obrad tej delegacyi, co nastąpi przed zwołaniem Sejmów krajowych. Wniosek powyższy nie otrzymał większości głosów, gdyż przeciw niemu głosowali prawie wszyscy ci, którzy przeciwni byli złożeniu mandatów po zamknięciu Rady państwa.

Rozpoczęła się znów krótka rozprawa w ogóle co do kwestyi uchwalenia złożenia mandatów po zamknięciu Rady państwa i co do formalnego postawienia wniosku w tym względzie.

Wspomnieć tu należy, że deputowany Chrzanowski wnosił był na jednem z poprzednich posiedzeń koła na parę tygodni przed tą ostatnią naradą, aby delegacya polska uchwaliła: w razie odrzucenia rezolucyi przez Izbę, wszyscy deputowani polscy złożą mandaty do Rady państwa *po* jej zamknięciu. Popierał to na naradach koła z 7 i 8go maja. Przedstawiono, że wniosek ten może być wykonany bez narażenia układu z Węgrami i bez uszczerbku dla spraw wspólnych, albowiem wybrani do delegacyi wspólnej z Węgrami mogą złożyć mandaty dopiero po ukończeniu obrad tej delegacyi.

Lecz w regulaminie koła poselskiego znajdowano przeszkodę do postawienia pod głosowanie i do uchwalenia takiego wniosku, któryby nakładał na członków koła obowiązek jakiegokolwiek solidarnego działania po zamknięciu Rady państwa, a więc po rozwiązaniu koła posłów polskich w tej Radzie zasiadających. Przeto deputowany Szujski zmieniając początkowy wniosek p. Chrzanowskiego, postawił 8go maja formalnie wniosek zmodyfikowany odpowiednio regulaminowi tak tłomaczonemu i brzmiący: delegacya uważa pożytecznem dla sprawy, aby posłowie polscy złożyli mandaty do Rady państwa *po* jej zamknięciu. Wniosek ten miał zupełnie inne znaczenie i następstwa, jak wniosek dep. Zyblikiewicza; dla tego parę deputowanych przeciwnych wnioskowi Zyblikiewicza za tym wnioskiem się oświadczało i głosowało.

Gdy wniosek ten poddano z kolei pod uchwałę koła na tej ostatniej jego naradzie 13go b. m. głosowało za nim 10ciu deputowanych, następujących: Szujski, Chrzanowski, Fihauser, Horodyski, Pfeiffer, Potocki, Rogawski, Sawczyński, Wyrobek, Zyblikiewicz. Grocholski, jako przewodniczący nie głosował, ale poprzednio oświadczał się za wnioskiem. Przy dokonaniu przeciwpróby, czternastu deputowanych głosowało przeciw temu wnioskowi. Reszta deputowanych wstrzymała się od głosowania, a wyraźnie to oświadczyli posłowie Ziemiałkowski, Helcel, Barewicz. Wstrzymujący się od głosowania i głosujący przeciw wnioskowi, wyrażali poprzednio powody skłaniające ich do takiego postępowania, między innemi: że uchwalenie takiego wniosku nie ma żadnego znaczenia, gdyż nie obowiązuje solidarnie, że po zamknięciu Rady państwa i rozwiązaniu się koła, każdy deputowany może działać według swego zdania, tem więcej, gdy wielu deputowanych nie chce uznać, iż w razie odrzucenia wniosku delegacya wypowiada przez to zasadę przeciwną wyrażonej we wniosku; owszem zastrzegają sobie zupełną wolność działania w takim razie. Nakoniec głosujący przeciw wnioskowi przytaczali za główny powód, iż według ich zdania, cała sprawa powinna być zostawiona sejmowi do rozstrzygnięcia.

Wielu z głosujących za wnioskiem złożenia mandatów *po* zamknięciu Rady państwa, oświadczyło poprzednio, iż wybrani do delegacyi wspólnej mają brać udział w jej obradach, które w lipcu r. b. odbywać się będą, a złożyć mandaty po ukończeniu jej obrad, co nastąpi zapewne w pierwszych dniach sierpnia lub w końcu lipca, a w każdym razie nastąpi przed zebraniem się sejmów krajowych, które w końcu sierpnia lub we wrześniu mają być zwołane. Przypomnieć tu trzeba, że do delegacyi wspólnej z węgierską wybrani zostali przez delegacyę polską następujący siedmiu posłowie: Bocheński, Czajkowski, Chrzanowski, Hubicki, Golejowski, Wężyk, Ziemiałkowski; a zastępcami: Horodyski i Polanowski.

O Memoryale Rady szkolnej krajowej.

Memoryał, którym Rada szkolna odpowiedziała na przedłożony sobie przez dra. Hasnera projekt ustawy szkolnej, został ogłoszonym *) i na tem większą zasługuje uwagę, iż zawiera nietylko trafną krytykę przedłożenia ministeryalnego, dowodząc, iż takowe w obecnej swej formie u nas z wielu względów przeprowadzić się nieda, ale też że wykazuje najdobitniej, w jakim błędzie znajdowała się publicystyka wiedeńska a nawet Rada państwa, przypuszczając, że galicyjska Rada szkolna przyjęła w głównych zarysach projekt ministeryalny. Na tem bowiem przypuszczeniu oparto najniesłuszniejsze zarzuty przeciw delegacyi naszej, utrzymując, iż opuszczając salę obrad przy rozprawach nad ustawą szkolną, stanęła przez to w sprzeczności z Radą szkolną, z najkompetentniejszą w tym względzie władzą krajową. Obecnie ogłoszony memoryał poucza nas przeciwnie: że Rada szkolna na tem samem stanęła stanowisku, co delegacya, zaprzeczając ministerstwu kompetencyi wkraczania w dziedzinę szkół ludowych. Równie jak delegacya odwołuje się Rada szkolna na ustawy zasadnicze, które centralnemu rządowi zastrzegają tylko prawodawstwo co do zasad nauczania w tychże szkołach. Że delegacya uchyliła się od głosowania nad ustawą, podczas gdy Rada szkolna pojedyncze do niej wnosi zmiany a nawet własny przedkłada projekt, dziwić to nikogo nie powinno. Rada szkolna bowiem jako władza naukowa, oprócz stosunków polityczno-państwowych mogła a musiała nawet uwzględniać stosunki naukowo-pedagogiczne, podczas gdy jedynym względem, jakim się delegaci kierować mogli, było zastrzeganie się przeciw naruszaniu powierzonej im autonomii krajowej. Zresztą należy uwzględnić i tę okoliczność, że memoryał Rady szkolnej nosi datę 14 listopada przeszłego roku, kiedy jaką taką można było mieć nadzieję, iż żądania kraju uwzględnionemi zostaną. Przy głosowaniu nad ustawą szkolną nadzieją tą łudzić się było niepodobieństwem; trzeba zatem przyznać, że byłoby wielce niepolitycznym krokiem ze strony delegacyi, gdyby się była wdała z większością Izby posłów w szermierkę, wiedząc z góry iż takowa będzie bezskuteczną; przyjęciem bowiem drobnych poprawek w duchu autonomicznym delegacya żadną miarą zadowolnićby się nie mogła, myśleć zaś iż radykalna zmiana ustawy dałaby się przeprowadzić, znaczyłoby zapoznawać rzeczywisty stan rzeczy i wpływ ministerstwa na większość Izby.

Memoryał Rady, jakeśmy wyżej wspomnieli, zajmuje się na wstępie rozstrząsaniem kwestyi kompetencyi zarzucając słusznie ministerstwu, iż systematycznie wdziera się w zakres władz krajowych, aby wpływ tychże ile możności uszczuplać. Mianowicie tyczy się ten zarzut tych części ustawy, które traktują o uzdolnieniu i wykształceniu nauczycieli ludowych, o wydatkach na szkoły i pokrycia takowych, gdyż przedmiotów tych żadną miarą za należące do „zasad nauczania“ uważać nie można. Gdyby ministerstwo wszystkie te czynności, do jakich w projekcie rości sobie prawo, rzeczywiście wykonywać miało, w takim razie — uważa słusznie memoryał — czynność Rady szkolnej musiałaby się ograniczyć do ustanowień co do rozkładu pensyj i emerytur nauczycielskich (§§ 71 i 73), co do połączenia i rozdzielania szkół (§ 9), co do wypadków w którychby się okazała potrzeba mianowania nauczycielek przy niższych klasach szkół ludowych (§ 34), co do ubocznych zatrudnień, któreby się ze stanem nauczycielskim pogodzić dały (§ 68) itp., a więc do ustanowień zbyt drobiazgowych, aby mogły stanowić wyłączne pole działania dla władzy takiej, jaką jest Rada szkolna. Również i wpływ sejmu krajowego stałby się po przyjęciu projektu hasnerowskiego prawie iluzoryjnym; a przecież zaprzeczyć się nie da, iż jeżeli jaka gałęź wychowania publicznego zawisła od indywidualności kraju i narodu, to właśnie wychowanie w szkołach ludowych, że więc już z natury rzeczy wynika, iż nikt w tym względzie bardziej kompetentnym być nie może, jak właśnie organa krajowe, to jest sejm i Rada szkolna.

Projekt ministerstwa oświaty sprzeciwia się nietylko ustawom zasadniczym, na które się ministerstwo i ministeryalna większość Rady państwa przy każdej sposobności odwoływać zwykły, ale narusza wprost, bezpośrednio, prawa Rady szkolnej, uznanej ustawą z dnia 25 maja 1868 r. Wejście bowiem tego projektu w życie stanęłoby w rażącej sprzeczności ze statutem organizacyjnym (art. III, 4.), podług którego Rada jest powołaną do przedkładania sejmowi projektów reform, jakichby się okazała potrzeba w szkołach ludowych i średnich.

Takie jest w ogóle zapatrywanie się Rady na przedłożenie ministeryalne. Tylko wyraźne żądanie ministra mogło ją spowodować do szczegółowego rozbioru projektu, jakkolwiek taić przed sobą nie mogła, iż stojąc na zupełnie innem stanowisku aniżeli ministerstwo, rozbiór takowy nadzwyczaj dla niej jest utrudnionym.

Zmiany proponowane przez Radę szkolną podaję wam w krótkości, gdyż obszerne streszczenie zbyt wiele zajęłoby miejsca. Co do paragrafu pierwszego, który określa cel szkół ludowych, wyraża Rada szkolna życzenie, aby uwzględniano nie tylko naukę lecz i drugi równie ważny czynnik, a mianowicie wychowanie religijno-moralne, aby więc na naukę religii, nadzwyczaj w projekcie ministeryalnym upośledzoną, większą zwracano baczność. „Nie tyle w udzielaniu pewnych, dodatnich wiadomości“ — powiada memoryał — „jak raczej w obudzeniu duchowego życia należy upatrywać cel szkoły ludowej“. Co do przedmiotów naukowych wnosi Rada, aby początki jeometryi, jako przechodzące widnokrąg młodego wieku, wykreślono ze spisu przedmiotów obowiązkowych, i aby nie wykluczano bezwzględnie nauki gimnastyki dla dziewcząt. Zamiast ogólnej nazwy: „nauka języków“, życzy sobie Rada, aby wyraźnie mówiono o nauce „języków krajowych“, dalej, aby się ograniczano na udzielaniu *początków* każdego przedmiotu naukowego, i aby ściśle oznaczono porządek, w którym one po sobie następować mają.

Tyle co do wewnętrznego urządzenia szkół ludowych. Zewnętrzny ustrój tychże należy do władz krajowych, które uwzględniając stosunki i potrzeby swego kraju miałyby rozstrzygać, o ile wskazany przez ministra podział na szkoły codzienne i niedzielne, gminne i powiatowe, dla chłopców i dziewcząt, da się w pewnym razie zastosować lub nie. Z zasadą przymusu szkolnego, który zresztą już i w austryackim kodeksie cywilnym (§§ 139 i 216) znajduje dostateczne uwzględnienie, zgadza się Rada szkolna, nie zaś z przeprowadzeniem tejże w myśl projektu ministeryalnego, którą znajduje zbyt uciążliwą i krępującą wolność osobistą. Co do obowiązków, które ustawa w tej mierze nakłada na pojedyncze gminy, należałoby uwzględniać stan oświaty i stosunki majątkowe tychże, a zatem okoliczności, których nikt tak dokładnie zbadać nie jest w stanie, jak właśnie władze krajowe.

Wiek obowiązkowy dla uczęszczania do szkół ludowych, oznacza przedłożenie rządowe dla chłopców między 6tym a 15tym, dla dziewcząt zaś między 6tym a 14tym rokiem. Rada szkolna uznaje w zasadzie słuszność powodów ministerstwa, obawia się jednak, iż ustanowienia te dla przeszkód praktycznych po największej części nie mogłyby wejść w życie, przyczem powaga władz oczywiście ciećpiećby musiała. Aby więc uniknąć podobnych następstw, wnosi Rada przyjęcie jako wieku obowiązkowego rok 8my do 12go, zostawiając władzom krajowym prawo rozszerzania tych ram w miarę potrzeb.

Projekt p. Hasnera żąda od nauczycieli prywatnych, aby się wykazali świadectwem uzdolnienia, wystawionem przez władzę polityczną. Nie mówiąc już o tem, że jest to po prostu wprowadzeniem systemu policyjnego, dozwalającem dowolne wdzieranie się władz w stosunki domowe i familijne, przyznać należy, że stosowniej byłoby, aby takie świadectwo wystawiano przez władzę szkolną, nie zaś polityczną, na co też memoryał Rady zwraca uwagę ministerstwa. Zamiast dwuletniej praktyki nauczycielskiej, której wymaga przedłożenie rządowe, życzy sobie Rada, w myśl powziętej w tym przedmiocie uchwały sejmowej zaprowadzenia praktyki trzechletniej. Dalej uważa projekt ministeryalny jako główne warunki otrzymania posady nauczycielskiej: obywatelstwo austryackie i nienaganność moralną; Rada szkolna dodaje trzeci, równie ważny warunek, to jest uzdolnienie pedagogiczne.

Jednym z najważniejszych ustępów memoryału jest wyrażone w nim żądanie, aby oddzielono osobny „*fundusz szkolny krajowy*“, którego zarząd należałoby poruczyć Sejmowi. Do wydatków szkolnych otrzymuje wprawdzie kraj zapomogi z kasy państwowej; jakiego zaś rodzaju te zapomogi są, łatwo osądzić z tego, że wynoszą one $^3/_{1000}$ opłacanych rocznie przez kraj podatków pośrednich i bezpośrednich.

Do memoryału, któryśmy powyżej streścili, dodaje Rada szkolna własny projekt ustawy, obejmujący 26 paragrafów i osnuty na zasadach w memoryale wypowiedzianych. *J.*

*) W niemieckim oryginale w Dodatku do *Gazety Lwowskiej.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Petersburg 11 maja.

Przedstawiając w zeszłym liście nowe rozporządzenia dotyczące sprawy włościańskiéj na Litwie, nie wzmiankowałem wcale o prawie byłych właścicieli do wynagrodzenia dodatkowego za oddaną włościanom ziemię. Dla uzupełnienia obrazu rzeczywistego rabunku dokonywanego na właścicielach dóbr za pośrednictwem ostatniego ukazu, przedstawię w kilku słowach treść art. I §§ 5 do 11. Prawo dodatkowego wynagrodzenia służy wtedy tylko właścicielom, jeśli ziemie które, pośrednicy pokoju teraz jeszcze zechcą oddać włościanom, nie były umieszczone w aktach wykupnych i leżą „zewnątrz głównych składowych części nadanego włościanom gruntu.“ (?) Prócz tego winny być w akcie wykupnym szczegółowo opisane granice gruntów włościańskich wraz z miejscowemi nazwami uroczysk i żeby te grunta nie były według dawnych postanowień oswobodzone od zapłaty za wykup, ani też nie dawały się podciągnąć pod ogólną ilość ziem w akcie wykupnym oznaczonych. Niezawodnie niepodobna, aby ktokolwiek na zasadzie niniejszego postanowienia otrzymał wynagrodzenie za ziemię, którą pośrednik poleci mu oddać włościanom; nigdzie bowiem w aktach wykupnych nie ma oznaczonych tak dokładnie granic własności włościańskiej, jak tego wymaga ukaz. Dopiero teraz myślą robić formalne rozgraniczenia gruntów dworskich od włościańskich; po dziś dzień akta wykupna zawierają tylko ogólne określenia granic. Lecz za to w aktach wykupnych jest oznaczona ilość morgów ziemi oddanéj włościanom, na którą wzbroniono zwracać uwagę: jeżeli granice nie są ściśle oznaczone i jeżeli grunta znajdują się „zewnątrz głównych składowych części nadanéj włościanom ziemi“ co zapewne ma znaczyć, jeżeli grunta nowo przydzielane do włościańskich nie przytykają do łanów włościan, ale leżą w środku gruntów dworskich. W obu postanowieniach trudno dopatrzeć jakiejkolwiek prawnéj podstawy. Gdyby szczęśliwym trafem w jakiéj wsi oba powyższe warunki razem się znalazły, wtedy pośrednik poleca robić nowy pomiar gruntów na koszt właściciela wymagającego powiększenia sumy spłaty, a zjazd pośredników roztrząśnie, czy jeszcze nie dą się podciągnąć nowego nadania pod dawny akt wykupny. Rozumie się, że koszta weryfikacyi pomiaru odstraszą niejednego z tych, coby nawet mogli się upominać, a właściwie nie powinny one ob-

Część literacko-artystyczna.

WYSTAWA
Towarzystwa sztuk pięknych
W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Rodzajowym obrazkiem p. Piotrowskiego (z Królewca) przyjdzie nam zamknąć ten dział, najliczniej reprezentowany na wystawie. Artysta ten zajmujący wyższe stanowisko, jak tego dowiódł w licznych utworach, któremi wystawę od lat tylu zasilał, tym razem obrał wcale niemalowniczy, choć z życia wzięty przedmiot. Nad brzegiem szerokiej wody, może Niemna, stoją dwie budy ze trzciny, przypominające te szpetne szałasy, jakie sadownicy pilnujący owoców stawiają po ogrodach. W jednej klęczy flis i modli się na książeczce, a zewnątrz o tę budę opiera się kobieta i śpi w najlepsze, zapewne w praktyce stwierdzając przysłowie: Kto śpi nie grzeszy. Ma to przedstawiać sposób święcenia niedzieli u flisaków. Pomysłowi nie można nic zarzucić, wykonaniu również, kto zna biegłość pędzla tego artysty; atoli owe dwie żółte budy z wyschłej trzciny nie należą do rzędu tych przedmiotów, na któreby z przyjemnością można patrzyć czy to w naturze czy w obrazie. Sterty siana, kopy i półkopki zboża wiemy jak psują efekt pejzażu, a chociaż są pociechą dla gospodarza, dla artysty zawsze niewdzięczne.

Pejzaż w ścisłem znaczeniu nie przeważa ilością innych rodzajów w tym roku; pochodzi to ztąd, że Düsseldorf dostarczający zwykle licznego kontyngensu, nie dopisał. Ceniąc, i bardzo, utwory tej szkoły, nie mamy jednak prawa narzekać na brak pejzażu. Dotąd, można wyznać, pejzażyści nasi, których mamy nie wielu, z małym bardzo wyjątkiem (Szermentowski) nie byli w stanie równać się z zagranicznymi, tak co do techniki jak umiejętności pojmowania natury — tak dalece, iż można było obawiać się, czy kiedykolwiek w tym rodzaju dojdziemy do doskonałych produkcyj. Lecz oto spotyka nas prawdziwa niespodzianka, p. Malecki Władysław (z Monachium) wystąpił z pejzażem, który pokonał wszelkie obawy o przyszłość utworów tego rodzaju, tyle w nim poetycznego uczucia, tyle czarodziejstwa rozlanego po tych wzgórzach, wodach, drzewach, że oka oderwać nie można od płótna i raz pochwycone przenosi się z szczegółu na szczegół, to zawisa na wieży tego kościołka wyglądającego nad zielenią drzew, to w dół spadając ostrożnie przechadza się po tym archipelagu kęp wodą oblanych, to wspina się na wzgórza zkąd widok w doliny i załomy lekką mgłą powleczone, to już szybuje w obłoki, gdzie także panuje życie i ruch, jak w tej ziemskiej naturze ścielącej się pod ich majestatem.

Nie jest to bynajmniej jaki wymarzony widok; przeciwnie, natura, w którą artysta patrzał, dostarczyła materyału — cała różnica w tem, że umiał patrzyć nie drobiazgowem, pospolitem okiem realisty, lecz poety... Uczuciem on swojem napełnił cały ten przestwór, jaki się przedstawia w ramach. To też, każde pędzla dotknięcie, choć takie lekkie, powietrzne, ma tu swoje znaczenie. Ta woda wydobywająca się z pod jakiegoś mostka, czy zieleni chwastów, dotknięta malutką jasną smugą, jakby od przypadku — sprawia efekt podsłuchanej tajemnicy...

„Widok tatrzański“ p. Szermentowskiego (z Paryża) ma wszelkie prawo zająć najbliższe miejsce po powyższym pejzażu. Są to dwie perły wystawy. Wyznajemy, może ze względu, że widoki gór najczęściej obierane za temat do pejzażu, tak już oswoiły ze sobą oczy, że mniej więcej jak zobaczyłeś skały i świerki, i strumyk szumiący po kamykach, który jednak nie szumi, toś go unikał, jak znanego nudziarza, spotkanego w gronie towarzyskiem. Góry, choćby najwierniej wykonterfektowane, zawsze nudzą, jeźli nie mają co więcej powiedzieć, nad to co pierwszy rzut oka obejmie.

Prawdziwi pejzażyści wiedzą o tem, i dla tego umieją zawsze coś znaleść, co widza przyciąga. Podobnie i p. Szermentowski, mając do czynienia ze skałami, nie mógł ich uniknąć, lecz wiedząc z doświadczenia, że głazy, jeżli co mają powiedzieć, to prędko się wygadają — dał je jak wspaniałą dekoracyę, a główną akcyę uwięził w tem pięknem liściastem drzewie stojącem nad potockiem ocembrzonym płytami samorodnych kamieni... Akcya ta jest w tym promyku słonecznym, który gdzieś wykradł się z poza obłoku posępnego nieba, wpadł między gałęzie i rozsypał po liściach złote blaski. Magiczne to oświecenie daje życie pejzażowi, życie jednej może chwilki. Bez tego wizerunek skał, choć tak wybornie malowanych, nie miałby interesu, nawet z temi obłoczkami czepiającemi się wierzchołków, nawet z tą przepaścią, której domyślać się można tam, gdzie krawędź pierwszego planu zdaje się dotykać ściany wiszaru.

Piękna jest noc ukraińska p. Marczewskiego charakterem swoim, i efektem księżycowego światła.

P. Dembowskiego Leona (z Krakowa) widok Morskiego Oka, świadczy o bardzo wyraźnym postępie artysty uprawiającego z taką wytrwałością rodzaj pejzażowy. Jest w tym widoku wiele siły i prawdy w sposobie traktowania szczegółów.

P. Schouppe (z Warszawy) nadesłał widok Gopła z tradycyjną wieżą kruszwicką, która panuje nad zwierciadłem wspaniałego jeziora. Kto zwiedzał te miejsca, krajobraz ten robi mu miłe przypomnienie; kto zaś nie widział Gopła, nabędzie wyobrażenia o tej pamiętnej w dziejach naszych okolicy.

O krajobrazach tatrzańskich p. Hruzika (z Krakowa) tyle da się powiedzieć, że znać w nich usilność w skrupulatnem odwzorowaniu dzikich skał i dolin Popradu.

Lecz przejdźmy już do portretu, który w tym roku bogaciej zaległ wystawę niż lat poprzednich. Fotografia zrobiła go była na jakiś czas niemożebnym; wszakże już dziś powoli wracają ludzie do dawnego, przekonawszy się, że sztuka ta mechaniczna daje i nie daje podobieństwa; że powierzchnia zewnętrzna nie jest jednem i tem samem, co wyraz duszy wydobyty z głębi i osadzony czy w oczach czy ustach pędzlem myślącego i natchnionego malarza.

Dwa portrety niewieście obok siebie, walczyć zdają się o pierwszeństwo na wystawie: jeden pędzla Winterhaltera, drugi p. Matejki (z Krakowa). Wszakże właściwej walki tu nie ma między portretami dwóch różnych osób, odmiennego sposobu wykonania, i użycia środków odpowiednich temu, jak jeden i drugi artysta pojmował zadanie portretu. Pierwszy stosownie do osoby, jaką miał przed sobą, starał się oddać to, co w niej widział, a co tchnęło z całej postaci, to jest: świeżość młodości, wiosnę życia opromienioną niewinnością, i tym wdziękiem, co tem potężniej przemawia, im mniej wie o sobie; słowem dał jej i barwę kwiatu i woń kwiatu, białość lilii ożenił z wonnym róży kielichem. Bukiet majowych drzew, służy za tło odpowiedne przedmiotowi. Artysta więc wywiązał się ze swego zdania co do pomysłu, a traktując każdą część sumiennie, umiejętnie, umiał powstrzymać się od tych wybiegów, które nie raz służą do zamaskowania pewnych niedostatków, a i do wywinięcia się z większych trudności. Nic tu zresztą nie ma wyrachowanego na efekt, ani cienia szarlataneryi przypisywanej zwykle malarzom w modzie będącym u płci pięknej. Winterhaller dowiódł w tym przypadku, że kiedy chce, potrafi być prawdziwym artystą.

Osoba malowana przez p. Matejkę w innem przedstawiła się świetle artyście; stosownie więc do tego jak czuł, oddał ją na płótnie. Nie tyle szło mu o ścisłość w schwyceniu podobieństwa, jak raczej oddanie wrażenia, jakie na nim robiła. Widzimy też spokojną, wdzięczną, zadumaną postać niewieścią, z założonemi ramionami przed sobą, na których spoczywa wyższa część ciała — włos jej rozpuszczony spada na pierś z obu stron szyi — w ręku trzyma kwiat granatu o którym nie myśli, bo myśl jej sięga gdzieś daleko; czytasz to w oczach pływających w bezbrzeżnej przestrzeni, niezajętych tem, co ją bliżej otacza. Taką charakterystykę daje ten portret mający ów rzadki przymiot, że cię wciąga w świat tych myśli, pod jakich wrażeniem malarz tworzył swe dzieło, usiłując wydobyć duszę a nie same li materyalne podobieństwo, które tylko miernościom wystarcza.

Pod względem układu pełnego swobody, nigdy nie powiesz, żeby osoba ta pozowała przed artystą; pod względem malowania panuje pewna brawura w zespoleniu dwóch kolorów tylko nieznaczną odmianą tonu różniących się między so-

ciążać właściciela, gdyż winą jest rządu, że cztery razy przeprowadzana sprawa włościańska potrzebuje jeszcze weryfikacyi; rząd zatem powinien ponosić koszta.

Zjazd mirowy zdecydowawszy sprawę ogłasza wyrok, przeciw któremu służy rekurs do zarządu gubernialnego dla spraw włościańskich. W najlepszym przebiegu sprawy, idzie ona z rządu gubernialnego do głównego zarządu wykupowych operacyj, potem do ministra finansów, aby nakoniec utonąć w kancelaryi głównego komitetu dla spraw włościańskich. Każda z przytoczonych instancyj ma możność zatrzymania biegu sprawy, zwrócenia jéj do nowego przejrzenia, albo zupełnego odrzucenia prośby o wynagrodzenie dodatkowe. Ileżby trzeba stracić pieniędzy, gdyby kto chciał rzeczywiście korzystać z tego przepisu; tyle najrozmaitszych urzędów a wszędzie się opłacać! Jakież musiałyby być obszary nowo odbieranéj ziemi, aby warto i korzystnie było narażać się na ogromne koszta i trudy! Z czego wynika, że i ta ulga, jaką sama ustawa przyznaje, znajduje się tylko na papierze; choć może zamydlić oczy łatwowiernym cudzoziemcom, ale nie jest w stanie nawet w szczupłym zakresie zostawionym przez ukaz, wytrzymać bezstronnéj krytyki.

Przeprowadzona została linia telegraficzna morska pomiędzy Rosyą a Danią; idzie ona z Kopenhagi do Libawy, gdzie w dalszem przedłużeniu spotyka się z linią petersbursko-warszawską. Zaraz po założeniu liny, monarchowie rosyjski i duński wymienili pomiędzy sobą telegramy powitalne. Linia dopiero co założona, podobnie jak wszystkie inne, jako: duńsko-angielskie, duńsko-norwegskie, norwegsko-szkockie, szwedzko-finlandzkie i duńsko-niemieckie, mają być według dziennika *Dagbladet* (duńskiego) ustąpione kompanii angielskiéj: *„The great Northern Telegraphic Company“* z centralnym zarządem w Kopenhadze. Rzeczona spółka ma być założona na akcyje po 10 funtów szterlingów, z kapitałem zakładowym 400,000 funtów. Ma ona budować nowe linie telegrafów podwodnych pomiędzy krajami objętemi umową przedsięwzięcia, a naprzód założy linę telegraficzną pomiędzy Grenlandyą a Kanadą. Nadto przy dalszym rozwoju przedsięwzięcia ma być przeprowadzona linia przez całą Rosyą do Indyj, w skutek czego otrzyma się najbliższa i najdogodniejsza droga telegraficzna Londynu z Indyami, a tem samem Europy z całą Azyą wyjąwszy Chin, gdy inna linia poprowadzona już przez Syberyę zostanie połączona z europejsko-rosyjską siecią telegraficzną, wyjąwszy połączeniem Syberyi z Europą drogą żelazną. Ta ostatnia nie tak rychło przyjdzie do skutku, gdy dotychczas jeszcze się nie zgodzono na jéj kierunek. Zdaje się, że daleko pierwéj niż do Tobolska, stanie kolej do Orenburga, mająca ważniejsze polityczne a zarazem handlowe znaczenie.

Wreszcie już stanowczo ukończoną została sprawa zaburzeń studenckich. Rząd postąpił sobie bardzo surowo, wydalając 68 studentów różnych zakładów naukowych. Z téj liczby przypada na uniwersytet 38, na akademią medyczną 22, a 8 na instytut techniczny. Częścią wydaleni utracili prawo wstępowania do jakichkolwiek moskiewskich zakładów naukowych, częścią zaś nie mogą nigdy lub przez czas jakiś powrócić do nich w Petersburgu. Zarazem minister wojny zarządził, aby kursa naukowe na nowo rozpoczęte i otwarte zostały w akademii medycznéj.

Mówią tu obecnie o zmianach mających nastąpić w petersburskim okręgu sądowym. Są one wywołane potrzebą zwiększenia liczby sędziów w skutek coraz to zwiększającej się ilości spraw sądowych. Szczególniej charakterystyczną jest ciągle wzrastająca ilość zbrodni. W ciągu bieżącego miesiąca sądy przysięgłych będą miały 122 spraw do osądzenia; liczba nader wymowna, lubo nie obejmująca znacznéj części wielkich przestępstw nie podpadających pod sądy przysięgłych. Reforma sądowa powoli zaczyna wchodzić w życie na różnych miejscach. Obecnie senator Szachow otworzył sądy okręgowe w Niższym-Nowogrodzie, Chersonie i Jekaterinosławie. Wszędzie uroczystość zaprowadzenia nowego sądownictwa, była witaną radośnie; bogdajby się sprawdziły nadzieje mieszkańców! W roku przyszłym ma być otwarty sąd okręgowy jeszcze w Kazaniu z dołączeniem do okręgu téj gubernii dwóch sąsiednich gubernij Saratowskiéj i Symbirskiéj; Smoleńska zaś będzie przyłączona do Moskiewskiego okręgu sądowego, by mogła korzystać z reformy sądowéj. U nas zaledwie obiecują na Rusi wprowadzić sądy pokoju, i to zmieniając całą doniosłość téj instytucyi przez zaprowadzenie płacy sędziów pokoju z ramienia rządu naznaczanych i mogących być dowolnie przez władzę usuwanymi jak urzędnicy. Rozumie się, że podobna reforma nie może być dobrze widzianą przez mieszkańców, nie daje im bowiem żadnéj rękojmi, owszem wystawia na większą dowolność z powodu obszerniejszych atrybucyj sędziego pokoju niż zwyczajnego sędziego. Zwracam uwagę, że sędziowie pokoju moskiewscy nie mają wcale atrybucyj francuskich *juges de paix*, ale raczéj zbliżeni są do angielskich sędziów pokoju, tylko bez władzy administracyjnéj, są to zatem sądy pierwszéj instancyi, przyczem rękojmia ich niezależności od władzy staje się konieczną. Mianowani i usamowolnieni przez gubernatora, przyniosą niezawodnie więcéj straty niż pożytku krajowi.

Lwów 20 maja. Według doniesienia *Gazety Narodowej* Namiestnictwo orzekło stanowczo w sprawie obsadzenia posady burmistrza we Lwowie po zmarłym burmistrzu Kroeblu, a to poleciwszy dotychczasowemu zastępcy burmistrza p. Vrabetzowi pełnić obowiązki zastępcze aż do uchwalenia i wprowadzenia w życie nowego statutu miejskiego. Zastępcą p. Vrabetza naznaczony jest radca magistratu Kuryłowicz.

Wiedeń 20 maja. Znów cisza i pustki zaległy w szpaltach dzienników wiedeńskich. Stolica przedlitawska ustępuje w tej chwili miejsca stolicy węgierskiej, tam zgromadzony sejm, wygotowujący projekta adresu do króla tem większe budzi zajęcie, że bliższe rozprawy nad adresem stanowić będą najlepszą próbę nowego składu sejmu i rozdziału stronnictw.

Vaterland powraca jeszcze do sprawy rezolucyi galicyjskiej, a raczej do stanowiska delegacyi polskiej w Radzie państwa. Mówiąc o rozdrażnieniu niektórych dzienników galicyjskich z jakiem oceniają działanie delegacyi, organ ten wcale niepodejrzany o sympatyą dla polityki delegacyjnej, nie podziela z swojego federacyjnego stanowista zarzutów miotanych obecnie na delegacyą. „Uchwałą 2go marca — mówi *Vaterland* — oddała się reprezentacya galicyjska stronnictwu centralistycznemu bez zastrzeżeń. Wszystko co się następnie wydarzyło, jest tylko naturalną konsekwencyą tego kardynalnego błędu. Delegacya galicyjska mogła może nieco bardziej stanowczo występować, mogła jeszcze częściej interpelować, grozić wreszcie uchwałą koła, że opuści Izbę, ale nie mogła doprowadzić do jakiegokolwiek skutku. Nie zachęcaliśmy — mówi w innym miejscu *Vaterland* — delegacyi do opuszczenia Rady państwa, gdyż, jakeśmy to już nie raz powiedzieli, spodziewamy się, że nasz systemat zwycięży, czy to z Polakami, czy bez Polaków. Systemat ten ma zasadę federacyjną na sztandarze i napis: *in hoc signo vinces*“.

Przytaczamy te słowa *Vaterlanda* nie w chęci poparcia naszego zdania, że konsekwencya 2go marca dopełnia się, ni też, aby się spierać o to twierdzenie na przechwałkę zakrawające, że z Polakami lub bez Polaków zwyciężą federaliści, ale tylko aby dać wiedzieć czytelnikom, jak w kołach, których ten dziennik jest organem, zapatrują się na stanowisko delegacyi naszej.

Presse z końcowych słów mowy tronowéj: „że konstytucya jest polem na którym zgoda ludów austryackich dopełni się, bo dopełnić się musi“ wyprowadza znów szereg dowodzeń nie wskazujących wcale, aby popplecznicy konstytucyi byli ożywieni duchem pojednawczym, mogącym do prowadzić do zgody na podstawie konstytucyi, jak to zalecają słowa cesarskie. *Köln. Ztg* zamieściła list wymierzony przeciw federalizmowi w Austryi. Dziennik ten winszuje sobie, że Prusy mają jednolitą narodowość, gdyż polscy mieszkańcy w Poznańskiem nie przedstawiają dla rządu wielu trudności. W Austryi dodaje ten dziennik, ciągle się straszą, że krążą pruscy emisaryusze agitujący w Węgrzech, jakkolwiek oddawna już ani jeden talar nie został poświęcony na podobny cel. *Debatte* dowcipnie zapytuje dziennika nadreńskiego, od jak dawna rząd pruski nie ofiarował jednego talara dla podniecania agitacyj w Austryi?

— Wicekonsulat austryacki w Janinie zamienionym został na jeneralny konsulat z działalnością rozszerzoną na całą Albanję. Jerzy Hahn dotychczasowy konsul w Syrze został zamianowany konsulem w Janinie, natomiast konsul w Skutari Józef Dubrawcicz konsulem w Syrze, na konsulat w Syrze przeniesiony został wicekonsul z Janiny Juljusz Zwiedinek v. Südenhorst.

— N. Państwo udali się na letni pobyt do Schönbrunn.

— Minister rolnictwa Alfred hr. Potocki wyjechał na wystawę rolniczą do Pragi, gdzie po zwiedzeniu wystawy, ogrodu pomologicznego i innych zakładów agronomicznych pojawił się na zgromadzeniu towarzystwa patriotyczno-ekonomicznego, gdzie zabrał głos przyrzekając poparcie z swej strony dla prac tego towarzystwa. Hr. Potocki powrócił wczoraj do Wiednia.

— Minister węgierski Loncay został zamianowany tajnym radzcą.

— Hr. Juliusz Andrassy spadł z konia i mocno się potłukł; wszelako według ostatnich buletynów ma się już zupełnie dobrze.

— W Pradze oczekują w tym tygodniu nominacyi radców szkolnych. Komisya przysięgłych zgodziła się wczoraj na 300 obywateli do listy pierwotnej przysięgłych, pomiędzy tymi jest 100 Niemców. Brakuje jeszcze 81 nazwisk, gdyby się o nie nieporozumiano, natedy wykaz dotychczasowy nie będzie ogłoszony.

— *Gazeta wiedeńska* ogłasza dziś ustawę o szkołach ludowych, ustawę która tak narusza przyznane statutem krajowym atrybucye sejmów, dlaczego też delegacya polska nie brała udziału w rozprawach nad tą ustawą.

— Pogrzeb kardynała Haulika odbył się w Zagrzebiu wczoraj, jak donosi telegram, z wielką uroczystością i z współudziałem władz cywilnych i wojskowych. Z powodu rocznicy śmierci bana Jelaczica pomnik jego ozdobiono olbrzymiemi wieńcami kwiatów.

— Uzupełniające wybory w Węgrzech w miejsce tych deputowanych którzy po kilka razy zostali wybrani odbywają się z niemniej zaciętą walką stronnictw, jak pierwsze wybory. Wybór Horna w Szegedynie, do którego wielką wagę przywięzywała umiarkowana lewica nie jest zapewnionym. Polecony osobnym listem Kossutha Kalay ma wszystkie szanse.

Po kilkakroć odraczane posiedzenie klubu Deaka odbyło się onegdaj wieczór. Uchwalono przyjąć wniosek adresu komisyi. Nie są znane szczegóły téj narady, wiadomo tylko iż postanowiono, aby rozprawy nie były rozwlekłe.

Szwajcarya

Wiadomo czytelnikom naszym o wydaleniu Mazziniego z Szwajcaryi; dziś podajemy brzmienie aktu urzędowego Rady związkowej:

Zważywszy:

1) Że Włoch Józef Mazzini, jak wiadomo, już od lat wielu prowadzi politykę nieprzyjazną obecnej organizacyi Włoch, i również wiadomo, że już raz wtóry w sposob gwałtowny polityczne swoje poglądy wobec królestwa włoskiego starał się przeprowadzić;

2) Że Józef Mazzini, który z powodu owych nieustannych agitacyj już pierwej z Szwajcaryi był wydalonym, według przedstawionych ważnych poszlaków i w nowszych czasach podczas pobytu swego w Lugano znów w sposób podobny przeciw królestwu włoskiemu spiskował i jako podżegacz zapowiedzianego w Medyolanie na dzień 18 kwietnia powstańczego zamachu okazał się;

3) Że honor kraju i względy polityczne, jakich żaden kraj, który pielęgnować chce w sposób lojalny przyjazne stosunki do państwa sąsiedniego, pomijać nie może, wymagają nakazująco wydalenia Mazziniego i wszystkich tych, co w skutku ostaniego zamachu powstańczego uciekli z Włoch, od granic tego państwa, przeciw któremu nieprzyjazne usiłowania polityczne są wymierzone;

4) Że wspomnione wypadki pobyt Mazziniego również w kantonach granicznych z Francyą przedstawiają jako niemożebny, opierając na art. 57 i art. 90 liczba 8, 9 i 10 konstytucyi związkowej szwajcarskiej postanowionem zostało:

1) Wzbrania się Józefowi Mazziniemu pobyt w kantonach Graubündten, Tessin, Wallis, Vaud, Genewskim, Nefszatelskim, Berneńskim, Solotarskim, w mieście Bazylei i kraju Bazylejskim:

2) Niemniej wyżwspomnionym wspólnikom pobytu w kantonach Tessin, Graubündten i Wallis.

3) W szczególności wzywa się rząd kantonu tessińskiego, aby natychmiast Józefa Mazziniego i innych wspólników powstania z terytoryum tego kantonu wydalił, nad ich odjazdem czuwał, i o odjeździe ich urzędowy zdał raport;

4) Postanowienie to udzielić należy wszystkim kantonom za pomocą okólnika i w dzienniku związkowym zamieścić.

Walka kapitału i pracy

wykład publiczny w Krakowie

Dra Karola Libelta.

(Dalszy ciąg.)

Drugiem rodzajem stowarzyszeń, były *spółki spożywcze* czyli *konsumpcyjne*. I tu solidarna odpowiedzialność i uzyskany przez nią kredyt niesłychane przyniósł korzyści. Powstają i one ze składek, które się procentują, chociaż nie sposobem pożyczek. Ale te składki nie wystarczyłyby na utworzenie kapitału potrzebnego na zakupienie artykułów konsumpcyjnych, gdyby kredyt nie przychodził w pomoc. Dyrekcya towarzystwa konsumpcyjnego zakupuje hurtownie przedmioty konsumpcyjne, jak: mięso, mąkę, kaszę, chleb, sól, kartofle, jarzyny, węgle, światło, mydło i t. p. tudzież wszelkie wyroby surowe, jak skóry, wełnę, len, przędze, tytuń i t. p., a rozprzedaje je między członków detalicznie za gotową zapłatę. Zysk, jaki przynosi hurtowy handel w stosunku do detalicznego, rozkłada się w ⅓ części na koszta administracyi i na fundusz rezerwowy, w ⅓ części na procent od wniesionych składek a w ⅓ części na zniżenie ceny produktów konsumpcyjnych dla stowarzyszeń. W dalszym rozwoju, stowarzyszenia spożywcze mogą dojść do własnych młynów i piekarń, do własnej rzezi bydła, do własnych mieszkań robotniczych.

Trzecim stopniem rozwoju stowarzyszeń robotników są *stowarzyszenia produkcyjne*. Pewna ilość tkaczy szali francuskich łączy się z sobą, składa kapitał zakupuje statki i materyał surowy, zakłada warsztaty i produkuje szale na własny rachunek i zysk. Albo pewna ilość robotników cygar stowarzysza się i złożonym przez siebie kapitałem zakupuje tytuń i zakłada na własny rachunek wyrobnią cygar. Widzimy tu już wyzwolenie się pracy z pod zawisłości i przewagi kapitału. Praca sama zdobywa się na kapitał i wraz z nim zamienia się na produkcyę. Ponosi naturalnie risico ale i zyski całkowite sobie przyswaja. Nie ma wątpliwości, że czeladź, która dotąd dla majstrów i właścicieli rękodzielni pracowała, i bez ich dołożenia się wyrabiała towary i wyroby, że je sama dla siebie wyrabiać może. Dwie są tylko trudności: brak dostatecznego obrotowego kapitału, i niedostateczna jeszcze oświata między robotniczą klasą ludu.

Pierwszemu zaradzić tylko może polepszenie materyalnych stosunków robotnika i kredyt; drugiemu zaradzają zaprowadzone wszędzie po stowarzyszeniach przemysłowych, rzemieślniczych i robotniczych, odczyty popularne w najrozmaitszych przedmiotach nauk przyrodniczych i ekonomii społecznej, także literatury i historyi, który to obowiązek przyjęli na siebie uczeni o dobro klasy rzemieślniczej dbali. Widzimy pomiędzy prelegentami np. w Berlinie najznakomitsze osobistości naukowe.

Stowarzyszenia tego rodzaju: kredytu, konsumpcyi i produkcyi, rozgałęziły się w Niemczech do wielkiej ilości, i obracają wielkiemi kapitałami. Z ostatniego sprawozdania pana Schultzego, który obrany został ich wspólnym patronem, z roku 1867 liczba stowarzyszeń pożyczkowych wynosiła w tym roku 1304, stowarzyszeń konsumpcyjnych 316, produkcyjnych 196. Liczba stowarzyszonych dochodziła do 600,000, obrót kapitału przechodził 100 milionów talarów. Suma wkładek, czyli własnego majątku, wynosiła przeszło 11 milionów talarów, kredyt towarowy przenosił 35 milionów.

Wszystkie te stowarzyszenia czeladzi i robotników, wzrastając w liczbę, krom spółek produkcyjnych, które z natury rzeczy nie mogą przechodzić co do liczby członków pewnej granicy, mierzonej obszarem warsztatu i zasobem kapitału obrotowego, — wszystkie mają na celu wspólną pomoc, wspólną oświatę, wspólne ułatwienie życia i procederu, i wspólny interes pracy. Obok nich poczynają się obecnie zawięzywać stowarzyszenia rzemieślnicze, złożone z majstrów i czeladzi, zamieniające się w jednę wielką rzemieślniczą konfederacyę, na wzór angielskich *trade-union* mające na celu nie już popieranie interesów samych robotników, ale całego rzemieślniczego i fabrycznego stanu. Konfederacya ta, gdy przyjdzie do skutku wzrośnie w ogromną potęgę: nietylko społeczną, ale i polityczną i ma wielką przyszłość przed sobą.

Z walki odwiecznej pracy i kapitału wywiązały się, jakeśmy widzieli, stowarzyszenia produkcyjne. Praca wydobywa z siebie samej kapitał i łączy oba czynniki produkcyi w łonie stowarzyszonych, z których każdy jest i robotnikiem i zarazem kapitalistą a raczej uczestnikiem wspolnego kapitału. Praca wyemancypowała się z pod kapitału, i stała się sama kapitałem; produkując, produkuje sobie nie komu. Wskazaliśmy na trudności takich stowarzyszeń, leżące w braku dostatecznej oświaty, a tem samem i siły moralnej, i w braku dostatecznego kapitału.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 maja. W poniedziałek odbędzie się o godz. 5éj wieczór w sali radnéj miejskiéj narada członków Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowéj; nazajutrz zaś po nabożeństwie o godz. 10éj w kościele N. P. Maryi, odbywać się będzie ogólne zebranie, dla wysłuchania sprawozdania z dotychczasowych czynności, wyboru przewodnictwa, rewizyi statutu i uchwalenia wniosków przez członków stawianych.

— Komisya szkoły przemysłowéj krakowskiéj, do któréj składu wchodzą pp. Aleksandrowicz, Dr Brzeziński, Chmurski, A. Łuszczkiewicz, Dr Weigel i Dr Żebrawski zawiązała się wczoraj pod przewodem Prezydenta miasta i wybrała przez tajne kreskowanie na przewodniczącego komisyi i dyrektora szkoły przemysłowéj radzcę miejskiego Dra Weigla. Przygotowawcze czynności rozpoczną się niebawem, a program wykładów tudzież etat profesorów przedłożone będą Radzie miejskiéj do zatwierdzenia w przyszłym miesiącu, iżby wykłady z początkiem roku szkolnego rozpocząć się mogły.

— Oddział nauk moralnych w Towarzystwie naukowem będzie miał w sobotę o 6éj wieczór posiedzenie, na którem prof. Dr Skobel czytać będzie żywot Sebastyana Girtlera, niegdyś rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— * Obyczaj kościelny nie dozwalał umieszczać ponad posadzką kościelną zwłok, które nie zostawały *in odore sanctitatis*. Mimo tego spodziewano się przed 30 laty znaleźć w sarkofagu króla Władysława Łokietka ciało jego, jak teraz w sarkofagu Kazimierza Wgo trumnę tego króla. Oddział Archeologii i sztuk pięknych Tow. nauk. krak. twierdził jednak, iż grobowiec Kazimierza Wgo okaże się pustym, iż ciało jego złożonem jest w sklepie pod pomnikiem, tak jak oglądane w r. 1838 zwłoki Łokietka. Nie inaczéj też mniemać wypada, skoro d. 19 b. m. rozebrano sarkofag Kazimierza Wgo; wnętrze bowiem jego wypełnione jest gruzem wapnem zalanym.

— Jutro w sobotę odbędzie się w sali szkolnéj w domu bar. Larisza konferencya nauczycielska nauczycieli miejscowych szkół ludowych tak wyższych jak niższych, ostatnia w tym roku.

— Jutro w południe odbędzie się w *Collegium juridicum* dysputa publiczna p. Henryka Blumenstoka w celu otrzymania stopnia doktora praw.

— Przypominamy, że jutro w sobotę odbędzie się w ogrodzie strzeleckim loterya fantowa na korzyść ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności.

— Książę Wład. Czartoryski przejechał tędy z Pesztu do Sieniawy.

— Dziś rano o 7éj w domu pod L. 125 na Kleparzu obok zakładu Towarzystwa ogniowego rzeźnik Urbański w sprzeczce z żoną swoją z powodu zazdrości pchnął ją nożem. Przyzwany spiesznie do pomocy lekarz Dr Paleczny opatrzył ranną, którą następnie odwieziono do szpitala Ś. Łazarza. Sprawcę aresztowano i natychmiast przesłuchano. Rana, jak się dowiadujemy, jest ciężką i dochodzi do żołądka, lecz żadne organa szlachetne nie zostały nadwerężone.

— Donieśliśmy onegdaj o zatrzymywaniu na poczcie listów z przesyłkami pieniężnemi podejrzanemi o mieszczenie w sobie należytości za losy loteryjne zagraniczne, a to za udziałem urzędnika administracyi skarbowej, i wyraziliśmy nasze zdanie o tem przekroczeniu ustawy nakazującej szanowanie tajemnicy listowej, dodając, że jedynie na wezwanie sądu poczta ma prawo oddawać w jego ręce listy żądane, lecz bez otwierania takowych. Dziś dowiadujemy się, że urzędnicy pocztowi otrzymali polecenie dyrekcyi pocztowej, aby się stosowali do żądania dyrekcyi loteryjnej i zatrzymywali listy podejrzane. Urzędnik pocztowy postawiony został podobnym rozkazem w alternatywie wykroczenia przeciw konstytucyi albo wykroczenia przeciw rozkazowi swojej władzy przełożonej, która może każdej chwili przekonać się z ksiąg pocztowych, czy jaki list pieniężny przesłany był pod adresem znanego kolektanta jakiej loteryi zagranicznej bez rozpieczętowania. Wszelako postępowanie to zostało podobno już zaniechanem, albowiem w końcu marca nadeszło rozporządzenie dyrekcyi pocztowej zalecające unikać wszelkich czynności, któreby mogły rodzić podejrzenie o naruszenie prawa. Zdaje się, że rozporządzenie to wyszło z powodu skarg zanoszonych do władz najwyższych. Od tego czasu urzędnicy pocztowi mogą się uwalniać od niemiłego sobie polecenia otwierania listów pieniężnych.

Inną atoli nową skargę zaniesiono do tutejszej Izby handlowo-przemysłowej na postępowanie urzędu pocztowego w dworcu kolei, a mianowicie, że od dobrej woli urzędnika zależy zaliczenie listu z pieniędzmi do kategoryi listowej albo przesyłkowej (fracht). W tym ostatnim przypadku wymagany jest osobny tak zwany list frachtowy, zbyteczny zwykle przy właściwym liście pieniężnym. Że zaś oddawca nie może przewidzieć, ażali od niego żądany będzie list frachtowy, nie ma go przeto gotowego, w skutku czego wysyłka ulega spóźnieniu. Podanie do Izby handlowej żąda, aby taż postarała się o przestrzeganie przepisów pocztowych tudzież o ściśle oznaczenie, w jakich wypadkach listy obciążone pieniędzmi nie mogą być poczytane za listy zwykłe pieniężne, lecz zaliczane są do kategoryi frachtowych.

— Wczoraj zakończył się kurs teatralny i scena

---

sobą, bo tło prawie wpada w kolor karnacyi twarzy; co jednak nadaje portretowi piętno oryginalności wcale nierażące, lubo z drugiej strony brak powietrza między głową, a tłem, robi ją płaską, jaby przylepioną do deski... Co zaś do ręki z kwiatkiem, wygląda ona na malarską blagę; z takiemi palcami nie malują nawet Liszta w karykaturze.

Mężczyzna w czarnym staropolskim stroju, utwor nieodżałowanego Grottgiera, jest nietylko jednym z najlepszych jego portretów, lecz w ogóle mógłby stać obok mistrzów szesnastego i siedemnastego wieku, którzy ten rodzaj traktowali w sposób poważny. Piękną tę głowę z okiem myślącem, głębokiem, i tą miękką na piersi spadającą brodą, z lekka przyprószoną siwizną, mimowolnie odnosisz w ów wiek, kiedy Tycyan malował ludzi swojego czasu. Myślałbyś, że artysta napojony wielkiemi wzorami zapomniał się malując dzisiejszy portret, i zrobił zeń jakiegoś Dożę lub Senatora — tymczasem w podobieństwie nietylko nie chybił, lecz i charakteru duszy umiał zostać tłomaczem.

P. Penter (ze Lwowa) pierwszy raz, jak mniemam, dający się poznać na krakowskiej wystawie, zrobił wrażenie między znawcami, swoim własnym portretem, który przypomina także styl i sposób malowania znakomitych starych mistrzów. Jest to przemawiająca głowa, zdaje się zrobiona niczem, a pełna wyrazu, i tej prawdy, jakiej oddać niech się nie sili żadna najwydoskonaleńsza fotografia. O bo inna jeszcze jest prawda, nie ta co pod zmysłowe oko podpada, prawda stokroć trudniejsza do ujęcia, równie oddalona od tej brutalnej wierności mechanicznej co kopijuje nawet pory ciała, jak od ambitnej trywialności tych portrecistów, co lada bałwanowi nadają pozę bohatyra, mniemając, że geniusz siedzi w teatralności. Kilka głów tegoż artysty nie jest bez wielu zalet, chociaż można je brać za malarskie archaizmy, taka w nich cecha innej epoki.

Historyczny portret Jana Kazimierza na koniu, w hiszpańskim zwykłym jego stroju, robiony przez p. Wojnarowskiego (z Krakowa) odznacza się starannem wystudiowaniem kostiumu; a twarz jeszcze młoda, zachowuje podobieństwo z rysami tego króla, tak często skarykaturowanemi w dawnych rycinach. Portret ten najnieszczęśliwszego z naszych panujących, mógłby bardzo przyzwoite miejsce zająć w zbiorze królów polskich.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

Prezes Bieliński uznał daną mu przez Bieczyńskiego radę za zupełnie słuszną i zgodną z godnością, i zaraz dnia następnego z rana, będąc u wód mineralnych sztucznych w ogrodzie Dückerta obok ogrodu Krasińskich, i spotkawszy jenerała Kurutę, powiernika i ulubieńca Wielkiego Księcia, doręczył mu list młodego Ziemięckiego z prośbą, aby go zakomunikował w oryginale Wielkiemu Księciu, oraz Bieliński dodał ze strony swej wstawienie się czyli prośbę o uwolnienie z więzienia ojca, jeżeli przeciw niemu nie ma żadnych dowodów wykrytych i uzasadnionych, że należał do rozgałęzionego i odkrytego towarzystwa związku tajnego.

Wielki Książę bardzo dobrze przyjął otwartość prezesa Bielińskiego, kazał sobie natychmiast przedstawić powody i akta, na mocy których Ziemięcki został uwięziony, i o co obwiniony; a gdy ze zdanego sobie raportu, na zasadzie akt komisyi indagacyjnej, nie znalazł nic takiego, coby Ziemięckiego rzeczywiście obwiniać mogło, zwrócił przez jenerała Kurutę list Bielińskiemu z oznajmieniem, że przyjemnie mu jest, iż do prośby i wstawienia się jego przychylić się może, oraz iż wydał polecenie natychmiastowego uwolnienia z więzienia Ziemięckiego. Z drugiej strony W. Książę kazał powiedzieć Ziemięckiemu, iż uwolnienie jego nastąpiło za wstawieniem się za nim prezesa Bielińkiego. Ziemięcki z więzienia uwolniony, udał się zaraz podziękować osobiście Bielińskiemu.

Ponieważ oskarżenie prokuratora królewskiego głównie było uzasadnionem na zeznaniach osób w Rosyi zamieszkałych i w Petersburgu uwięzionych, i tamże pod śledztwem i sądem będących, zatem delegacya Sądu sejmowego zażądała dostawienia więźniów z Petersburga, celem odbycia powtórnej konfrontacyi z temiż pod Sąd sejmowy oddanymi. Na rekwizycyą prezesa do rządu rosyjskiego uczynioną, dostawiono zażądane osoby do konfrontacyi, i pod eskortą przysłano tych z pośród więźni, którzy jeszcze przy życiu pozostawali lecz zarazem z tymiż więźniami wysłano deputacyę z członków senatu petersburskiego, która miała być obecną przy konfrontacyi i nowo prowadzonem sądowem śledztwie. — Delegacya ta składała się:

Ze senatora Wasilczykowa,
„ senatora Sumorokowa,
„ senatora i jenerała Stawiskiego
i z prokuratora senackiego Kayzarowa.

Senator Wasilczyków należał do wyższej arystokracyi petersburskiej, salonowo wykształcony, lecz nie posiadał wcale wiadomości prawnych. Senator Sumoroków, będący już w podeszłym wieku, należał do liberalistów rosyjskich, i za bytności swojej w Warszawie chciał się naocznie przekonać o oświacie i postępowaniu niższych klas ludności, a szczególniej wyrobników, czeladzi rzemieślniczej i służących, jako też o sposobie myślenia ich; tym końcem zwiedzał pilnie miejsca publiczne, niższego rzędu, mianowicie szynkownie i wdawał się w rozmowy z wyrobnikami i klasą ludności nieoświeconej. Senator Stawiski był to nastojaszczy jenerał, posiadający jedynie tylko wiadomości wojskowe dotyczące służbistości i mustry. Prokurator Kayzarów, rodem Niemiec, poprzednio był profesorem prawa w uniwersytecie w Goetyndze; za rekomendacyą Kotzebuego został do Petersburga powołany, gdzie naprzód wykładał kurs prawa w uniwersytecie petersburgskim, a później powołany do senatu dla pełnienia urzędu ober-prokuratora senackiego; człowiek bardzo wykształcony, biegły prawnik, obeznany dokładnie z wszelkimi prawami krajów europejskich. Oprócz prokuratora wszyscy trzej senatorowie nie posiadali żadnych wiadomości prawniczych. Postępowanie więc delegacyi Sądu sejmowego przy słuchaniu, badaniu i czynionych zapytaniach więźniom, oraz konfrontacyach, było dla nich czemś zupełnie nowem i nadzwyczajnem, tak dalece, że senator Stawiski tylko za silnem przedstawieniem Kayzarowa dał się nakłonić, do podpisania protokułu, poświadczającego obecność jego przy odbytej z więźniami konfrontacyi, a to z powodu, iż osoby do konfrontacyi zawezwane nie tylko do czynów oskarżenia się nie przyznały, lecz nadto zaparły się dawniejszych zeznań w śledztwie administracyjnym uczynionych i takowe uroczyście odwołały, jako przez komisyę indagacyjną na nich wymuszone.

Po ukończonem przesłuchaniu, uzupełnionej konfrontacyi i zamkniętem przez delegacyę śledztwie, w przedmiocie każdego z więźniów pod sąd oddanych, akta tak śledztwa administracyjnego, jakoteż nowego śledztwa przez delegacyę sądową dopełnionego z polecenia prezesa, były jemu do przejrzenia przesłane. Prezes Bieliński polecał sekretarzowi prezydyalnemu przedstawienie ich sobie, właściwie czytanie; do słuchania zaś protokułów indagacyj i zeznań więźniów przybierał zwykle prezes z pośród senatorów, a członków Sądu sejmowego, osoby znane sobie z charakteru. Jakoż prócz ks. Adama Czartoryskiego, który prawie zawsze był obecny, przywoływanymi byli; senator wojewoda Miączyński, oraz kasztelanowie Wodzyński, Bniński, Rulikowski, Pac, Małachowski, Michał Potocki i Bieliński.

Przedstawianie prezesowi akt śledczych odbywało się w biórze mieszkania jego — żeby nie doznawało przeszkody—; zwykle też w godzinach wolnych od innych zatrudnień, wieczorami do północy, lub dłużej, ważniejsze zeznania, stanowiące dowody tak winy jako i uniewinnienia, były roztrząsane. Pierwszy akt procedury Sądu sejmowego to jest powtórne śledztwo, zaraz na samym wstępie postępowania sądowego przez Delegacyę wedle przepisów statutu organicznego prowadzone, trwało bez przerwy przeszło miesięcy ośm, bo do końca marca 1828 r. Przez to nowe śledztwo upadło przeszło całoroczne dzieło trudów śledztwa administracyjnego, jedynie przez owo niepojęte zaślepienie prokuratora Wyczechowskiego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

tutejsza przenosi się na część lata do Poznania. Przedstawienie pożegnalne składało się z obrazku dramatycznego w 1 akcie Holteya, przekładu p. Lecha Nowakowskiego p. n. *Jan Jurga* i komedyi w 2 aktach Korzeniowskiego p. n. *Okrężne*. Obie te sztuki były już dawniéj przedmiotem szczegółowszego rozbioru w dzienniku naszym, mianowicie ostatnia, która co roku zwyczajowo zamyka kurs sceniczny. Tym razem występowała w *Okrężnem* z zwykłym grze swéj wdziękiem p. z Biedrońskich Borkowska w roli Tekli Kalinieckiéj, dzieląc z p. Hoffmanową (Klara) zasłużone, często powtarzające się oklaski. Gra p. Ekerowéj odznaczała się również w téj sztuce. P. Nowakowski grał z prawdziwem mistrzostwem rolę tytułową w *Janie Jurdze*, obok niego p. Borkowska (Anna) i p. Wolański (Karol) grą swoją zwracali na siebie sympatyczną uwagę publiczności. W *Okrężnem* śpiewki pożegnawcze zastosowane do okoliczności, które wykonywał p. Janowski, p. Ekerowa i Wołłowiczowa, ochoczy mazur prowadzony przez p. Ekiera i w końcu obraz z żywych osób obejmujący wszystkich członków sceny, urozmaiciły ostatnie widowisko, które myślą dłuższego rozstania się ze sceną rzewne zawsze budzi uczucie.

— Z przedstawienia danego w dniu 19tym b. m. w teatrze tutejszym na dochód Straży ogniowéj ochotniczéj wpłynęło do kasy złr. 333 c. 50. Pokrycie kosztów wynosi złr. 60; pozostaje czystego dochodu złr. 273 c. 50.

— Pp. Rapaccy wrócili wczoraj z Warszawy; oboje artyści zaangażowani zostali do teatru warszawskiego. P. Rapacki zatem nie będzie już występował na scenie krakowskiéj, a po powrocie z Poznania, dokąd tego roku udaje się trupa krakowska, stale się osiedli w Warszawie. Jak słyszymy, p. Rychter ma przybyć do Krakowa po otwarciu przyszłego kursu teatralnego.

— Stan zdrowia metropolity Litwinowicza tak dalece się pogorszył, że nietylko zwątpiono o jego wyzdrowieniu, ale nawet obawiają się bardzo rychłego zgonu; puchlina bowiem sięga już do piersi.

— Ks. Jerzy Lubomirski kurator zakładu narodowego imienia Ossolińskich, mianował zastępcą swoim profesora uniwersytetu lwowskiego Dra Antoniego Małeckiego.

— N. Pan pozwolił przyjąć i nosić order turecki Medżidże 4téj klasy p. Juliuszowi Dębickiemu w Liwnie.

— W Berdyczowie 11go maja pożar zniszczył przeszło sto domów.

— Na przedstawienie gminy Torki w pow. Przemyskim Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela tamże p. Michałowi Kotowiczowi.

— Wkrótce wyjdzie na widok publiczny nowa książeczka wierszem układu p. Wł. Belzy p. t.: „Upominek dla dziatwy polskiéj na pamiątkę 300 letniéj rocznicy unii Litwy z Polską“ nakładem księgarza tutejszego p. J. Wildta.

— Tutejszy adwokat krajowy Dr Józef Zucker przeniósł kancelaryę swoją do Wiednia.

— Dnia 20 maja pochmurno, w południe ulewa, wieczorem i w nocy deszcz. Termometr od + 12°0 doszedł do + 18°.1 R. Barometr od południa przeszedł zwolna w górę; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 21go maja był 327.71, termometru + 13°.0 R. Wiatr wschodni spokojny.

— W sobotę dnia 22 maja, Śéj Julii panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyporowicza i jego bandy.
(Od korespondenta naszego).

Ciąg dalszy

Lwów dnia 20 maja.

Przywołana Szepczyńska również jak jej „narzeczony“ najniesłuszniej pytaną jest o ten „kawałek“ (rabunek). Od Neczyporowicza żadnych nie dostała korali, a te co, miała, sama jeszcze dawniej za własne pieniądze we Lwowie nabyła. Zresztą zeznania jej są zupełnie podobne do zeznań dawniejszych. Nie wie o niczem, Neczyporowicz może wie coś więcej, i na tem koniec.

Służąca Kaśka Ogrodnikowna opowiada, że pan jej (Neczyporowicz) wyjeżdżał dość często z Bukaczowic; gdzie jeździł, tego nie wie świadek. Raz tylko zapytała się Szepczyńskiej, gdzie pan wyjechał, na co odebrała odpowiedź, że do Przemyśla, gdzie dom stawiać zamierza. Nie słyszała, aby oskarżeni między sobą się kłócili, dukatów u nich nie widziała, tudzież nie uważa, czy N. kiedykolwiek piwo przywoził; po takowe bowiem najczęściej wyjeżdżała Szepczyńska lub żyd pachciarz. Sąd zaprzysięga świadka.

Następnie wchodzi do sali sądowej tyle razy w niniejszym procesie wspomniany p. Pamfil Pankratow.

Ten zeznaje, że poznał oskarżonych w r. 1865 w czasie gdy robił ze swymi ludźmi koło drogi kolei żelaznej w Bukaczowcach. Neczyperowicz natenczas założył w tem miejscu traktyernią, w której świadek ze swymi ludźmi się stołował. Ztąd też pochodzi pretensya Neczyporowiczowa w ilości 500 złr. Na pokrycie tej zaległości cedował świadek oskarżonemu swą kaucyą złożoną w Zaleszczykach w sumie 441 złr., a resztującą kwotę dopłacił mu pieniądzmi gotowemi. Według świadka szło oskarżonemu w Bukaczowcach dobrze. Większych pieniędzy u niego nie widział, zmieniał mu raz tylko w Kołomyi 20 dukatów holend. Neczyperowicz przebywając w Bukaczowcach dość często ztąd wyjeżdżał, a raz nawet koło października 1865 kilka tygodni nie było go w domu. Pytana Szepczyńska, gdzie Neczyperowicz? odpowiedziała, że pojechał do Przemyśla dom stawiać. Wkrótce potem zwinął nagle N. traktyernię, i przeniósł się do Chlebiczyna. W Bukaczowcach ogólna krążyła pogłoska, że Neczyperowicz jest majętnym, a nawet sam N. wyrażał się w towarzystwie, że u niego setkę lub dwie stawić jest niczem. Po rozłączeniu się świadka z oskarżonym świadek kilka razy zjechał się z Neczyperowiczami, a zwłaszcza raz w Stanisławowie, drugi raz w Dolinie, do którego miejsca Neczyperowicz zjechał na własnym swym wózku w towarzystwie kilku młodych żydów, a jednego starszego, grubego. Żydów tych bliżej świadek nie umie opisać, ni z pewnością powiedzieć, czy przedstawionych mu Försterów widział w tem gronie. O stanie majątkowym oskarżonego nic bliższego podać nie umie. Po piwo zwyczajnie wyjeżdżała Szepczyńska lub żyd pachciarz. Przy robocie koło drogi żelaznej nie miał oskarżony żadnego udziału, a tem mniej należał z kim bądź do spółki. Pamfil Pankratów dalej opowiada, że siedząc w więzieniu poszlakowany o stosunki z N., przybliżył się do wizyterki tej kaźni. w której siedział świadek, jakiś nieznajomy mu człowiek i szepnął do niego, aby broń Boże ni słowa o zmianie dukatów nie wspominał. Swiadek domyślił się zaraz, że to jest poseł Neczyperowicza.

Przew. (do świadka). Czy oskarżony potrzebował jeździć za panem?

Swiad. Nie potrzebował, a nawet raz tylko, czy dwa razy był u mnie.

Oskarżeni na to odpowiadają, że z tego wszystkiego, co p. Pankratów mówi, nie ma ani słowa prawdy. Tu zaczyna N. długo i szeroko replikować, nie tak zaś Szepczyńska, która twierdzi, że na „długie gadanie nie ma zdowia, więc woli króciótko odpowiedzieć, i w tej mierze dotrzymuje słowa.

Prokurator (do świadka). Czy w październiku 1866 r. miał oskarżony potrzebę jeździć za panem?

Swiad. Żadnej, albowiem w tym czasie zupełnie go już zaspokoiłem.

Osk. Ni krajcara nie otrzymałem, na kaucyę bowiem był beszlag zrobiony, a czychało na nią najmniej 6 żydów.

Prok. (do oskar.) Pan Pamfil mówi, że pana w październiku kilka tygodni w domu nie było — gdzieś jeździł?

Osk. Na tak długo nigdy się nie wydalałem (do świadka), aleź panie Paukratow, gdyby mię tak długo w domu nie było, któżby jezdził po piwo, zastanów się tylko, co gadasz?

P. Kwiatkowski traktyernik z Bukaczowic nie wierzy temu, aby na traktyerni „w takim partykularzu“ majątek można zrobić. W Bukaczowcach przy najpomyślniejszych okolicznościach najwyżej można 3 do 5 złr czystego mieć zysku. Neczyperowicz po dwa razy na czas dłuższy wyjeżdżał. Powróciwszy drugą razą w październiku zwinął przedsiębiorstwo, i wyniósł się do Chlebiczyna, chociaż w Bukaczowcach ciągle kolej budowano, i te same zyski, co przedtem ciągnąć było można. Swiadek słyszał, jak z przyjazdem oskarżonych do Bukaczowic, Szepczyńska żaliła się na tych, co ją tu sprowadzili, dodając przytem, że na drogę musiała się zastawić, a w Bukaczowcach, jak widzi, nie ma co robić. Po piwo jeździła najwięcej Szepczyńska, czy po nie jeździł także N. — nie wie świadek. Tak ten świadek, jak i Laja Dawid zeznaje, że wszystkie wycieczki Neczyperowicza osłonione były jakąś tajemnicą; wynosił się on cichaczem, i powracał najczęściej nocami tak, że chwili odjazdu i przyjazdu niepodobna było komu bądź zauważać.

P. Mieczysław Romański opowiada, że widział u oskarżonego pulares, którego objętość wzbudziła w świadku pełen szacunek. Było w nim najmniej 1000 złr.

Na przesłuchaniu tych świadków zamknięto czwartkowe posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przygotowania do wystawy rolniczo-przemysłowej i targowej w Krakowie idą raźno; aleź i termin wystawy (2go czerwca) tuż przede drzwiami. Dotąd zgłoszono wiele rzadkich i pięknych okazów bydła, owiec, trzody itd., maszyn rolniczych również wiele bardzo zgłoszono, tak, że z pomieszczeniem ich zaczyna nawet być krucho. Stosunkowo największy brak okazuje się dotąd w zgłoszeniu koni: a jednak dowiadujemy się od wracających z wystawy rolniczej wrocławskiej członków Towarzystwa rolniczego, że się tłumnie wybierają na wystawę krakowską właściciele ziemscy z Poznańskiego i z Szląska pruskiego właśnie dla koni; jakże przykroby było, gdyby kraj znany z chowu koni, nie zdobył się na okazałą tychże wystawę. Zachód koło koni bardzo wszakże mały, byle należycie ochędożone dostawić je na miejsce; spodziewamy się więc, że hodownicy pięknych koni nie będą obojętni na to i nadeślą czemprędzej zgłoszenia i okazy do Komisyi wystawowej w ogrodzie Bystrzonowskich na Wesołej w Krakowie.

(*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.*) W dniu 19 b. m. zebrali się założyciele Banku Galicyjskiego w Krakowie dla ukonstytuowania się ostatecznego. Członkowie stanowiący Radę Zawiadowczą tegoż Banku, pp. hr. Władysław Badeni, Ludwik Helcel, Jul. Aug. John, Henryk Kieszkowski, Aleksander Kurtz, Bronisław Lasocki, Gustaw Loebenstein, Aleksander Makowski, Stanisław Polanowski, hr. Adam Potocki, hr. Henryk Wodzicki, wybrali z grona swego prezesem Rady hr. Adama Potockiego a wiceprezesem p. Aleks. Makowskiego. Dyrektorami Banku są pp. Aleksander Kurtz, hr. Henryk Wodzicki i Bronisław Lasocki, pozostali członkowie stanowią Radę Nadzorczą tegoż Banku.

(*Popis w szkole Czernichowskiej. Wyjście na praktykę i nowy kurs*). Dnia 24 i 25 b. m. odbywać się będzie w Czernichowie w szkole rolniczej roczny popis publiczny uczniów wszystkich czterech oddziałów. Uczniowie z ukończonego czwartego i ostatniego oddziału w tym Zakładzie, po odbytym popisie, udadzą się na jednoroczną praktykę gospodarską do miejsc wskazanych przez kuratoryę Zakładu, celem uzupełnienia dalszego wykształcenia. Nowy kurs rozpocznie się dnia 1 lipca; a podania o przyjęcie nowych kandydatów do tego Zakładu winny być wnoszone do końca maja.

(*Źródła oleju skalnego w Krościenku* (*Sanockiem.*) Dowiadujemy się, że w skutek poszukiwań źródeł nafty robionych przez towarzystwo anglo-galicyjskie, odkryto w ostatnich tygodniach niesłychanie obfite źródło oleju skalnego w Krościenku w powiecie Sanockim. Dotychczasowe źródła nafty w Galicyi jakkolwiek obfite, pochodziły najczęściej li z żył zaskórnych, przeciwnie źródło w Krościenku wytryska własną siłą ze studni głębokiej na kilkanaście sążni, kilka stóp ponad powierzchnią. Do towarzystwa anglo-galicyjskiego, które na szersze rozmiary i w sposób umiejętny czyni poszukiwania, należą z krajowców Tadeusz i Stanisław hr. Michałowscy.

(Wystawa ogrodnicza w Hamburgu od 2go do 12go września b. r.). Przyjmowane będą: rośliny, drzewa, owoce, ścięte kwiaty, jarzyny, produkta ogrodnicze w ogóle i wszelkie maszyny lub narzędzia i przyrządy używane do ogrodnictwa lub ozdobienia ogrodów. Programatu wystawy i blankietów do zgłaszania się udziela Dr E. Götze, *hohe Bleichen, Nro 16 w Hamburgu.* Od roślin i drzew wszelkiego rodzaju, od ściętych kwiatów, jarzyn i owoców *miejscowe* pobierane nie będzie. Wystawcy zgłaszać się mają najdalej *po dzień 31 lipca b. r*, do Komitetu wystawy *(Comité der Gartenbau-Ausstellung)* w Hamburgu.

Lwów 17 maja. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym padały w całej wschodniej części kraju deszcze połączone z grzmotami. Wegetacya z tego powodu znacznie się rozwinęła. Stan zasiewów bardzo pomyślne rokuje plony. Jabłonie kwitną bardzo obficie.

W handlu towarów ruch był normalny i spokojny. W manufaktach nadeszło 2000 cetnarów; kilka znaczniejszych partyj tych towarów poszło koleją czerniowiecką do księstw naddunajskich. Rwnież przewieziono kilka partyj cienkiego szląskiego płótna na Czerniowce do Jass. Z fabryk stryryjskich dostawiono tu w ostatnich dniach 1000 cetnarów kos, które poszły do Brodów. Dostawa nafty, wosku ziemnego i oleju skalnego z Drohobyczy do Przemyśla w ostatnich 14 dniach znacznie się zmniejszyła, wynosiła bowiem zaledwie 3000 cetnarów. Przyczyną tego zmniejszająca się konsumcya i mniejszy popyt. Wielkie transporta surowego cukru z Czerniowiec na Lwów do Petersburga, które w przeszłym roku blisko 250000 cetnarów wynosiły, znacznie zostały ułatwione zniżoną taryfą przewozu. Cukier surowy w ilościach przynajmniej 100 cet. cłowych oddany do przesyłki w związku kolei żelaznych północno niemieckich i galicyjskich z Czerniowiec do Szczecina, albo pod adresą nowego towarzystwa żeglugi parowej w Szczecinie z oznaczeniem adresu jakiego domu w Petersburgu, lub też prosto do Petersburga z dodatkiem: „za pośrednictwem nowej spółki żeglugi parowej w Szczecienie“, transportuje się obecnie (tymczasowo podczas tegorocznej pory spławności) na całej linii z Czerniowiec do Petersburga, mianowicie do Szczecina w pomienionym związku kolejowym, a ze Szczecina kursującemi regularnie statkami nowej spółki żeglugi parowej na miejsce urzędu cłowego w Peterburgu, włącznie ze wszelkiemi kosztami przeładowania z wyjątkiem robót bednarskich, z ubezpieczeniem od uszkodzenia, wyjąwszy wypadki uszkodzenia okrętu na morzu, za stałą cenę frachtową 59 srg. pruskich = 2 złr. 95 c. w. a. srebrem od cetnara cłowego pod gwarancyą terminu dostawy do 16 dni, wyjąwszy na morzu. Przy stratach, uszkodzeniach i przekroczeniach terminu dostawy daje się wynagrodzenie według postanowień regulaminu i taryfy obowiązujących w pomienionym związku kolejowym a oprócz tego pobiera się na żądanie także asekuracya w wypadkach na morzu.

W handlu zbożowym panowała cisza i ceny spadały. Transakcye ograniczały się głównie na potrzeby miejscowe, a ponieważ ceny się obniżają, to młynarze po wsiach i w miastach tylko tyle zboża zakupywali, ile na pokrycie bieżącej potrzeby wystarczyło. W zachodnich powiatach był cokolwiek znaczniejszy odbyt na pszenicę do górnego Szląska pruskiego, zaś ze wschodnich powiatów odchodziły tylko drobniejsze partye do Mysłowic i Wrocławia. W handlu żytem panuje ciągle stagnacya i tylko z krakowskiego, bocheńskiego i tarnowskiego powiatu wysłano kilka partyj pomniejszych. Na jęczmień większy jest popyt, mianowicie ze strony piwowarów. Owsa odeszły także w przeszłym tygodniu znaczne przesyłki do Prus i handel tym produktem najwięcej był ożywiony. We Lwowie płacą pszenicę 170 ft. 6 złr. 40 c., jęczmień 142 ft. 4 złr. 30 c., żyto 160 ft. 5 złr. 20 c., owies 100 ft. 3 złr. 40 c.

O cenach zbożowych donoszą nam: w Bochni płacono: pszenicę 170 ft. 7 złr., jęczmień 140 ft. 4 złr. 50 c., żyto 160 ft. 5 złr. 50 c., owies 100 ft. 3 złr. 80 c. Dostawy były nieznaczne, mianowicie na owies większy był popyt. Ruch w ogóle dość ożywiony. W Tarnowie: pszenica 170 ft. 7 złr. 80 c., żyto 160 ft. 5 złr. 70 c., jęczmień 140 ft. 4 złr. 80 c., owies 100 ft. 3 złr. 60 c. Ruch mało ożywiony, ceny nieco spadły. W Dębicy: pszenica 170 ft. 7 złr. 70 c., jęczmień 142 ft. 5 złr. 20 c., żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3 złr. 50 c. Na jęczmień trochę większy popyt, ceny owsa stale, na pszenicę i żyto brak kupujących. W Rzeszowie: pszenica 170 ft. 8 złr., jęczmień 142 ft. 5 złr., żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3 złr. 50 c. Za granicę nic nie kupiono, tylko na owies do Prus był popyt. Dostawy były nieznaczne.

Bydła rzeźnego i opasowego dostawiono koleją Lwowsko-Czerniowiecką 1900 sztuk do Oświęcima. Z targowicy lwowskiej oddano w upłynionym tygodniu około 450 sztuk bydła na kolej. (*Gaz. Lwow.*)

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go maja.

HOTEL SASKI: B. Mises bankier ze Lwowa, Grzegórz Łukasiewicz właśc. dóbr ze Stanisławowa, Aloizy Holoup kapitan inżynieryi ze Lwowa, X. Władysław Daniewski prałat z Galicyi, X. Bonawentura E. Wodziński proboszcz z Galicyi, Stanisław Bykowski z Popowca, Adolf hr. Poniński właś. dóbr z Kowalówki, Jan Dobrzański redaktor *Gazety Narodowéj* ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Zygmunt Bogdanowicz właśc. dóbr z Silatyna, Kalikst bar. Heydel wł. dóbr z Galicyi, Adolf Abrahamowicz wł. dóbr z Targowicy, Aleksander Hulimka właśc. dóbr z Żółkiewskiego Wiktor Obniski właś. dóbr z Żółkiewskiego, Józefa Brandysowa wł. dóbr z Kalwaryi.

HOTEL POLLERA: Adolf Skanke kupiec z Morawy, Daniel Kazariszczuk prof. z Wiednia, Dawid Halperin kupiec z Warszawy, A. Blumenfeld kupiec z Warszawy, Franciszek Gedl z Nowego Sącza, Wojciech Lorenz urzędnik z Kołomyi, Panajat Humalek urzędnik rosyjski z Kiszeniewa, K. Kolbensteiner urzędnik z Wiednia, J. Gubowski kupiec z Prus, Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc, Rudolf Neiman właśc. dóbr że Szląska, G. Riger kupiec z Lipska, M. Rej właściciel dóbr z Galicyi, Emilia Rutkowska z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd rzeszowski Wincentego, Wiktoryę i Joannę Dobrowolskich, Tomasza Rokoszewskiego i Elonorę Försterową o zapozw. ich przez Dra Edwarda Kellermana i Amelię i Antoniego Kellermanów o ekstabul. 22,000 złp. z dóbr Kańczuga; rozprawa 30 czerwca.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 maja. Cesarstwo byli wczoraj w odwiedziny u królowej Izabelli. *La France* zaprzecza pogłosce o mniemanem zamianowaniu Berthémego posłem w Konstantynopolu.

Florencya 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył Menabrea na zapytanie Bonfadiniego względem połączenia koleją żelazną Włoch ze Szwajcaryą, że przedmiot ten był długo badany przez komisyę, a ta oświadczyła się ostatecznie za koleją przez górę S. Gotarda. Rząd włoski dał w tym duchu polecenia swojemu reprezentantowi, nie przesądzając wszelako sprawy. Ostateczne orzeczenie jeszcze nie zapadło; układy trwają jeszcze a sprawa jest jeszcze rozbieraną.

Florencya 19 maja. Książę Napoleon przejechał dziś przez Turyn wracając do Paryża i widział się z królem. Dzienniki utrzymują, że ze strony ministeryum oczekiwać można wprost kroków mających przygotować powrót do stosunków dyplomatycznych z Rzymem.

Londyn 19 maja. Słychać za rzecz pewną, że posłowie Unii uwierzytelnieni w Europie otrzymali od swojego rządu uwiadomienie, iż tenże ożywiony jest chęcią zagodzenia w sposób pokojowy sprawy o „Alabamę.“

Piszą nam z Wiednia pod dniem 20 maja: „Wiadomość podana w dziennikach lwowskich o złożeniu przez ks. Leona Sapiehę marszałkostwa Sejmu galicyjskiego w ręce Cesarza, nie sprawdziła się dotąd. Ks. Sapieha nie złożył marszałkostwa a wyjechał stąd do Pesztu na posiedzenie zgromadzenia akcyonaryuszów banku angielsko-węgierskiego. Minister rolnictwa hr. Alfred Potocki, który był w Czechach na wystawach rolniczych, został zawezwany tutaj na radę ministrów“.

Gazeta Narodowa w przeglądzie czynności delegacyi pisze, że *Czas* oświadczał się za nominacyą polaka ministrem w obecnym gabinecie. Właśnie było przeciwnie: *Czas* w N. 294 z d. 21go grudnia 1867 r. nie chciał nawet wierzyć obiegającym wówczas o takiéj nominacyi pogłoskom, i pisał bardzo wyraźnie: „że według nas nie ma miejsca dla Polaka w takim składzie rządu, na jaki się zanosiło.“

Korespondent wiedeński *Kraju* pisze, „iż wypada postawić tak kwestyę: czy rezolucyę można było załatwić pomyślnie? czy delegacya pod tym względem spełniła swój obowiązek? Na pierwsze pytanie odpowiedź brzmi stanowczo: tak; na drugie: nie.“ Brzmi odpowiedź stanowczo? U kogo? Chyba u korespondenta. Czy kto wykazał sposoby załatwienia pomyślnie rezolucyi? My nie czytaliśmy tego nigdzie. Czy wystąpienie delegacyi z Rady państwa załatwiało pomyślnie rezolucyę? Czy ją załatwiało nawet niepomyślnie? W każdym razie nie ma nikogo choć cokolwiek z położeniem rzeczy i z polityką obeznanego, coby nie przyznał, że pomyślne załatwienie rezolucyi nie zależało od delegacyi. Nie tylko najlepsze chęci ale nawet największe zdolności nie mogły tego wobec niechęci rządu i większości Izby dokonać. Na pierwsze więc pytanie nie można odpowiedzieć: tak. Na drugie my odpowiadamy: tak, i staraliśmy się tego dowieść; wolno korespondentowi mówić: nie, ale należy tego dowodzić inaczej, niż to w liście uczynił.

Bióro korespondencyjne było tak łaskawe, że nas wczoraj obdarzyło telegramem mającym niby streścić ocenę mowy tronowej przy zamknięciu Rady państwa przez *Gaz. Krzyżową*. Wszelako streszczenie to było zrobionone *ad usum delphini*. Jeżeli bowiem zależało na tem, aby o 24 godzin wcześniej wiedzieć co mówi *Gaz. Krzyżowa*, to należałoby przynajmniej nie pominąć najwybitniejszego ustępu, który brzmi:

„W każdym razie, jeżeli Austrya ma być wspólną dziedziną ludów w niej zgromadzonych, a konstytucya ma być polem, na którem „interesa i właściwości“ tych ludów mają się zrozumieć, natedy należy z wielką przezornością starać się, aby wszechmocność prawodawcza nie stworzyła wprost przeciwnego skutku, a to aby dążąc do formalnego ujednostajnienia nie zaostrzyła wewnętrznych przeciwieństw, które wtedy oczywiście stawiłyby opór wszelkim próbom pojednawczym“.

To wcale nie pochlebia gabinetowi wiedeńskiemu i centralizacyjnemu parlamentowi austryackiemu.

Berlińska *Börsen Ztg* doniosła o przeniesieniu posła francuskiego w Berlinie Benedettego do Florencyi i mianowaniu na jego miejsce bar. Malareta. *Bresl. Ztg* zaprzecza temu.

Parlament północno niemiecki podjął na nowo czynności swoje po świętach we czwartek, i zajmować się ma przedewszystkiem sprawami finansowemi, a osobliwie projektami Rady związkowej. *Prov. Coresp.* powiada, że zapewne błędną okaże się zapowiedź dzienników liberalnych, iż staraniem będzie parlamentu uzyskać w zamian za uchwały finansowe, większe atrybucye. Dziennik ten rządowy obawia się wyraźnie takiej roli parlamentu, i dowodzi, że stanowisko i powaga tak parlamentu jak rządu związkowego wymaga zgody między reprezentacyą a władzą wykonawczą; co znaczy, że rząd nie życzy sobie rozpostarcia atrybucyj parlamentu na szkodę Rady związkowej.

We środę odbyło się w Berlinie trzecie posiedzenie Rady związku cłowego niemieckiego, pod przewodnictwem prezesa kancelaryi związkowej Delbrücka w nieobecności hr. Bismarka. Zajmowano się tam sprawami bieżącemi niemającemi doniosłości politycznej.

Dziś miał wyjechać król Pruski w okolice Magdeburga dla odbycia przeglądu wojsk, a następnie w niedzielę do Hanoweru i Holsztynu, aby zwiedzić fortyfikacye nadmorskie. Z powodu jednak zasłabnięcia króla wyjazd o tydzień się spóźnił, lecz program podróży nie uległ zmianie. Hr. Bismark miał towarzyszyć królowi.

Nowy poseł hiszpański przy Związku północno-niemieckim Bascan przybył do Berlina.

Spiski na życie monarchów wchodnich okazały się być zmyślone. W Stambule aresztowano kapitana angielskiego Palmera, którego ostrzeżeniom i zeznaniom zawdzięczać miał Sułtan życie swoje. Palmer ułożył całą sprawę mniemanego spisku w nadziei otrzymania nagrody. Również okazało się, że zamach na życie wicekróla Egipskiego był dziełem tego samego urzędnika teatralnego, który odkrył machinę piekielną pod krzesłem wicekróla. Rzeczywiście, znalazł on w loży petardę, od której sznurek prochowy prowadził do lampy gazowej, lecz petardę tę i sznurek on sam podłożył.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 21 maja. W Izbie deputowanych Miletícz interpeluje prezesa ministrów o mniemane uzbrajanie Pogranicza wojskowego. Rozprawy nad adresem rozpoczął Pulski: motywuje on adres komisyi, objaśnia prawno polityczną podstawę jego jako zbawienną i wskazuje materyalny wzrost kraju. Naczelnik opozycyi Tisza broni następnie swojego projektu adresowego i utrzymuje, że nie może uważać kwestyi prawnopolitycznej za załatwioną.

Berlin 21 maja. Memoryał ministra skarbu (w parlamencie złożony) ocenia niedobór przyszłorocznego budżetu związkowego na 9½ milionów talarów; dla sprowadzenia równowagi zaleca przyjęcie wiadomych projektów podatkowych (podwyższenie podatku od wódki i kilka nowych podatków *Red.*), a w dopełnieniu ich także podatku od biletów na kolejach żelaznych, co stało się nieodzownem; ogół tych podatków przyniesie około 11¼ milionów, z czego na Prusy przypada 9½ milionów.

Paryż 21 maja. Londyński telegram donosi jakoby pogłoskę, iż pewien wysoki urzędnik chiński w Pekinie wypoliczkował posła francuskiego. Tutaj nie otrzymano potwierdzenia tej wiadomości. W Marsylii z powodu zgromadzenia wyborczego zwołanego dla wyboru Gambetty, zaszły wczoraj liczne zbiegowiska; przeciągano po ulicach śpiewając marsyliankę. Aresztowano nieco osób.

Madryt 20 maja. Kortezy uchwaliły art. 32 konstytucyi. Artykuł 33, ustanawiający monarchiczną formę rządu, uchwalony został 214 głosami przeciw 71. Minister kolonij podał się do dymisyi. Dymisya jego, jako następstwo wczorajszej jego mowy na zgromadzeniu kortezów, która wywołała burzliwe zajście, została przyjętą.

Kursa. Wiedeń 21 maja, godz. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 61·15.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 69.10. —Londyn 124·10.— Srebro 121.50. — Dukat 5·84. Akcye kredytowe 280·50.— Lombardy 231·70— Losy z 1860 r. 99·50. — Losy z 1864 r. 123·40. —Akcye franko-austr. 115·75 —Napoleony 9·89½. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 218·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 185·75. — Akcye kol. pół.-wschod. 153·—. — Akcye banku 741.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 117·—. — Akcye banku jen. 69·50 Renta w srebrze 69 10.— Bank obrotu —.— Tramway —·—.— Akcye banku handlowego wiedeń. —— (Usposobienie giełdy: dobre).

Po giełdzie listy kredytowe podniosły się do 281.80.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 21 maja.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86¾	85¾
Banknoty pol. 100 złr.	432	424
Ruble ros. za 100 rsr.	157¾	156
Talary prs. za 100 tal.	182½	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr. .	121½	120½
Dukat ważny . . .	5 90	5 80
Napoleon d'or . . .	9 95	9 80
Półimperyały rosyjs.	9 95	9 80
4% gal. listy zast. b. k.	78½	77¾
5% „ „ „ b. k.	91¼	90¾
Oblig. indem. „	72¾	71½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220	216
„ L. Cz. z całą wpł.	188½	185½
Listy. aus. zak. kr. z.	92 25	91 75
„ banku hipotecz	90 75	90 25
Wiedeń 20 maja.		
5% Metaliki na w. a.	58 20	58 —
„ Pożyczka narod.	61 25	61 15
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 75	93 25
„ „ czeskie.	92 50	92 25
„ „ węgiersk.	82 50	82 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 25	72 —
„ „ bukow.	72 50	71 75
„ „ „ siedmg.	76 75	76 50
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 20	99 90
4% Galicyjskie . .	78 75	73 25
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 75	108 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 50	237 50
„ „ „ 1854	92 75	92 25
„ „ „ 1860	99 60	99 40
„ „ „ 1864	123 50	123 24
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	166 —	165 75
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	16 75	16 25
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	741	739
Zakładu kredytow.	278 90	278 70
Żeglugi par. na Dunaju	580 —	578 —
Kolei półn. Ferdynan.	2345	2340
„ rządowej fr.-a.	358 50	357 50
„ zachodniej c. El.	186 75	186 25
„ Pardubickiej .	162 50	162 —
„ południowej .	232 25	232 —
„ Galicyjskiej .	218 —	217 50
„ Czerniow. . .	186 25	185 75
Kol. węg. półn. wsch.	153 75	153 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 75	160 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 75	89 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 25	133 75
„ „ Emis 1867 „	131 50	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 50
„ Bony 6% 1875-1876.	234 50	234 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 25	106 75
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 80	89 40
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	82 25	81 75
— — w srebrze „	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 200 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 75	93 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 50	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	89 50	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 86
Złoto al marco . .	5 85	5 84
Napoleondory . . .	9 90 5	9 89 5
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 65	121 35
Srebro, kupony . .	122 75	121 50
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 62½	1 81½
Lwów 19 maja		
Dukat holenderski .	5 82	5 75
„ cesarski . . .	5 85	5 79
Półimperyał rosyjski	10 8	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 91	1 86
„ pap. „	1 58¾	1 57¾
Talar pruski	1 82	1 80
Listy gal. b. kup. w. a.	79 —	78 75
„ „ m. k.	91 —	90 50
Listy zast. banku hip.	91 —	90 75
Obligi indem. b. kup.	72 80	72 33
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	218 —	217 25
„ „ lwow.-czer.	186 50	185 50
Akcye banku hip. gal.	84 50	84 —
Warsz. 19 maja,		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 21	85 88
„ „ 2 ser. „	84 54	84 29
kupon „	—	1 62⅝
Listy likwidac. „	72 14	71 94
kupon „	—	1 86⅔
Pożyczka r. 1865 „	172 —	— —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	72 50	71 50
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 3.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór,

ZARZĄD
Towarzystwa Przyjaciół Oświaty
w Krakowie,

zaprasza pp. Prenumeratorów Wydawnictwa Dzieł tanich i pożytecznych drugiej seryi, oraz wszystkich Członków Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, na pierwsze Ogólne Zebranie, które się odbędzie

w Krakowie

dnia 25 Maja r. b.

W dniu tym, po nabożeństwie w kościele Panny Maryi, o godzinie 10, rozpocznie się posiedzenie w Sali radnej Magistratu, przy placu Franciszkańskim.

Przedmioty składające porządek dzienny pierwszego Ogólnego Zebrania są następujące:

1. Otwarcie posiedzenia.
2. Wybór prezydującego.
3. Regulamin walnego zebrania.
4. Sprawozdanie z czynności Wydawnictwa Dzieł tanich i pożytecznych.
5. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności Towarzystwa Przyjaciół Oświaty.
6. Wybór nowego lub potwierdzenie istniejącego Zarządu.
7. Wybór komisyi kontrolującyj.
8. Rewizya Statutu.
9. Wnioski samoistne, o ile stawiane będą przez pojedynczych członków Towarzystwa.

Karty wstępu rozdawać się będą w biórze Towarzystwa przy ulicy Wiślnej Nr. 174 I. piętro.

Szanowne Panie, które prenumerowały dzieła Wydawnictwa, a które tem samem należą do Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, mają wstęp na posiedzenia zarówno z innymi członkami Towarzystwa.

Prócz ogólnego zgromadzenia, dnia poprzedniego t. j. 24 Maja b. r., w Sali radnej Magistratu, na mocy §. 2 ustępu 4 Statutów Towarzystwa odbędzie się konferencya o godzinie 5ej po południu, na które Zarząd zaprasza Szanownych Prenumeratorów Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych, oraz członków Towarzystwa tak rzeczywistych jako też uczestników.

Prezes Zarządu Towarzystwa:

(961-3) ***Adam hr. Potocki,***

Nienstająca pomoc w osłabieniu płciowem!

Oryginalne wydanie w 30 nakładzie, jest jest dziełem pożytecznem dla każdego:

Der persönliche Schutz przez **Laurentiusza.** Lekarski doradzca *w stanie osłabienia*. Tom w 232 stronach z 60 anatom. obrazkami. Z opieczęto. okładką. Cena 1 talar 40 sgr. = złr. 2·40 c. Można nabyć we wszystkich Księgarniach, w Wiedniu u Gerolda i Spółki, Stefansplatz. genant „*Fasse-Muth*"

30te Wydanie! Ta wysoka cyfra czyni zbyteczne wszelkie wychwalanie. Każden exemplarz oryginalnego wydania Laurentiusza powinien opatrzony być ubocznym stęplem. (857-5-11)

LAURENTIUS

Obwieszczenie.

N 5626. (970-3)

Począwszy od bieżącego miesiąca zajmować się będzie c. k. urząd pocztowy na dworcu kolei w Krakowie także przyjmowaniem posyłek za pobraniem i przekazów pieniężnych aż do kwoty 50 złr., co się niniejszem do powszechnej wiadomości podaje.

Z c. k. Dyrekcyi pocztowej.

Lwów dnia 4 Maja 1869.

Kundmachung.

Vom laufenden Monate an, wird sich das kk. Bahnhofpostamt in Krakau auch mit der Aufnahme von Nachnahmesendungen, sowie von Geld-anweisungen bis zum Betrage von 50 fl. befassen, was hiemit zur allgemeinen Kentniss gebracht wird.

K. k. Postdirektion

Lemberg den 4 Mai 1869.

Mastochsenverkauf zu Nisko.

Sechzig Stück Mastochsen

erster Qualität,

werden von der Direktion der Herrschaft Nisko aus freier Hand verkauft, u. z bis Ende Mai l. J. Besichtigung an Ort und Stelle Nisko bei Rozwadow, Eisenbahnstation: Rzeszow. (1016)

PROMESSY
Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Czerwca 1869

wystawia i sprzedaje Dom bankowy (1046-2-4)

F. J. KIRCHMAYER i SYN.

Lucius & Ordelt.

Wiedeński wyrób obić pokojowych

Wiedeński wyrób obić pokojowych
Luciusa i Ordelta,

Opernring N. 17, naprzeciw cesarskiego ogrodu,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład: Cuir repoussès, Gobelinów, Veloutés frappé, adré, Glaçe, Satin i naturalnych Obić, jako też odpowiednich do tego ozdób na ściany i sufity. Odcinki prób i kosztorysy dla zamiejscowych przesyła na żądanie jak najchętniej.

Lucius & Ordelt. (1043-1-3)

Wiedeński wyrób obić pokojowych.

Zakład kąpielowy
W RABCE

otwarty zostanie dnia 1 Czerwca r. b.

Zdroje Rabki słone jodo-bromowe, według rozbioru chemicznego ze wszystkich wód tego rodzaju za najsilniejsze w Europie uznane, okazały się bardzo skuteczne w słabościach zołzowych wszelkiego rodzaju, w cierpieniach kobiecych, w gośćcu w kile nawet zastarzałej, w obrzmieniu i stwardzeniu wątroby i śledziony, w zapaleniach ócz, uszu i wyrzutów skórnych.

Lekarz zdrojowy Doktór Medycyny, Łazienki dogodne, Restauracya, pokoje mieszkalne wygodne i po cenach bardzo umiarkowanych, Apteka i Poczta w miejscu odpowiedzą wymogom gości.

Skład wody Rabczańskiej utrzymują pp. *Schubuth* i *J. F. Klein* we Lwowie *Feintuch*, *Fritsch*, *Wentzel* i *Goldwasser* w Krakowie, *Chaje Meisels* w Tarnowie, *Krauss* w Wadowicach, *Ritter* w Nowym-Sączu. (999-2-3)

Największym nieprzyjacielem człowieka jest Pluskwa!

Podpisana firma fabryczna, od wielu lat znana ze swego wyrobu, zaleca *Szanownej Publiczności, Właścicielom hoteli, Instytutom, Domom Przytułku, Kawiarniom, Szpitalom, Przedsiębiorstwom statków wodnych* swą niezrównaną



Essencyę ziołową do wytępienia pluskiew
Jana C. Bihary & Comp.

bez trucizny, woni, taniej o 500 procent jak inne Tynktury. Tej taniości zawdzięczamy, że **rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odesie, Towarzystwo tryesteńskie Lloyda, c. k. arsenał w Pola** i wiele c. k. Instytutów liczymy do naszych odbiorców. (979-1-20)

☞ Ceny: flakon 1/3-seidla 25 c., 1/2-seidla 30 c., 1/4-maasa 60 ct., 1/2-maasa 1 złr. 2 maas 1 złr. — Wiadro 40 maas mające 56 złr. *Mniej niż 1/4-maasa nie przesyła się.* Listy i pieniądze należy przesyłać jedynie pod adresem: „Haupt-Depot. *Wien, verlängerte Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbaugesellschaft, „zur rothen Fahne."*

☞ Najnowsze: Metalowa maszyna **powietrzno-cisnąca** do tępienia owadów, (aby Proszek na owady w szczeliny i szpary, w ogóle w wszystkie dziury bez trudności wdmuchiwać) nadzwyczajnie skutkuje; 1 sztuka napełniona prawdziwym Proszkiem perskim tylko 40 ct, 1 pakiet do dosypywania 10 ct., funt złr. 1·70.

Składy urządzają się. — Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Poczta osobowa, 28 Szybkowozów co tydzień do samego Zakładu przyjeżdżających.

ZAKŁAD ZDROJOWY
w Krynicy,

Stacya telegraficzna w samym Zakładzie.

z dniem 1 Czerwca r. b. otwarty,

posiada około 560 *pokojów gościnnych, wspaniałe Łazienki*, uposażone wszelkiego rodzaju kąpielami z urządzeniem odpowiedniem obecnemu stanowisku umiejętności lekarskich, a z uwzględnieniem wygód i komfortu — *stałą Aptekę ze Składem wszelkich wód mineralnych* — zaszczytnie znaną

Restauracyę i Cukiernię prowadzoną przez pana ***Antoniego Ziembińskiego;***

kilka Hoteli na sposób zagraniczny urządzonych — Orkiestrę z Pragi — przyobiecany Teatr polski Krakowski — Zakład gimnastyczny i rzecznych kąpiel, — tudzież *stałą Czytelnię książek i gazet.*

Rozsyłanie Wód mineralnych *ze zdroju Krynickiego i Słotwińskiego*, od dnia 5go Kwietnia r. b. rozpoczęte, na żądanie natychmiast się uskutecznia.

Świeżo drukiem ogłoszony *„Illustrowany Przewodnik w podróży do Krynicy, Kraków 1869,"* obejmuje wszelkie szczegóły o Zakładzie Krynickim, interesujące podróżującego do Krynicy. Jest do nabycia we wszystkich Księgarniach. (992-2-3)

Zarząd kąpielowy.

Pieniędzy na 5 1/2 %

można także dostać na dobra w Galicyi do dwóch-trzecich prawdziwej wartości tychże od 10,000 złr., wyżej w każdej wysokości kwoty

z odpłatą w dowolnie ułożonych terminach rocznych pod najprzystępniejszemi warunkami.

Bliższej wiadomości udziela: (1040-1-3)

Hypotheken-Comptoir in Wien, Mariahilf, Kaunitzgasse N. 3, im I. Stock.

Teraz założony Skład
swego żelaza,
u Wgo I. Górskiego w Bochni,

poleca Szanownej Publiczności

Dyrekcya hut i wyrobów żelaznych Kl. Homolacza

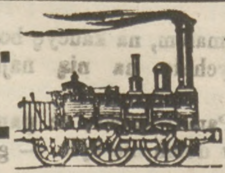
w Zakopanem. (10:9-1-3)

Pierwszy publiczny wyższy handlowy Zakład naukowy w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse Nr. 32.

Kantor naukowy dla wiadomości handlowych ***Karol Porges,*** Dyrektor.

W osobnym oddziale połączonym z Instytutem, znajdą przyjęcie ci, którzy dla starszego wieku, stanowiska poprzednich nauk i zatrudnienia nie mogli uczęszczać do szkół, i w tymże przygotowanemi będą do egzaminów dla wszystkich Instytutów pieniężnych. (791-10-12)

Ces. kr. uprzyw.



Kolej Północna
CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Dogadzając życzeniom szanownej Publiczności, Dyrekcya kolei północnej Cesarza Ferdynanda dozwoliła, **aby bilety za połowę ceny,**

do pociągów spacerowych do Krzeszowic,

w niedziele i święta przy sprzyjającej pogodzie, były wydawane nietylko, jak dotąd, do pociągu odchodzącego **o godzinie 1 minucie 30** po południu,

lecz także do pociągu mieszanego Nr. 32

o godzinie 8 rano odchodzącego,

które to bilety służyć będą do powrotu tegoż dnia, w którym wydane, albo pociągiem mieszanym Nr. 31 o godzinie 4 minucie 27 po południu albo spacerowym o godzinie 8 wieczór z Krzeszowic do Krakowa odchodzącym.

Kraków dnia 14 Maja 1869.

Czadek
Szef Stacyi.

(1007--3)

Dla dobra ogółu i w celu dobroczynnym

OGŁOSZENIE!!!

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności o swoim wypróbowanym, absolutnie niezawodnym, z wszech stron najchlubniej zaleconym i cudownym środku przeciw wściekliźnie i zarazie bydła tak zwanej księgosusz.

Ubodzy ludzie, którzy zostali dotknięci tą okropną chorobą, otrzymują ów środek bezpłatnie.

Już od przedwiecznych czasów był ogólnie poszukiwany i nadzwyczajnie pożądany niezawodnie skuteczny środek przeciw wściekliźnie, lecz pomimo nieustannych badań nie zdołano znaleźć bezwarunkowo w tym względzie skutecznego leku. Jednak bezwyjątkowa skuteczność mego tajnego środka przeciw wściekliźnie została stwierdzoną nader licznemi świadectwami, tak *Dyrekcyi szpitalu głównego we Lwowie*, na mocy zlecenia c. k. galic. *Namiestnictwa*, wskutek kuracyi przeciw wściekliźnie (na jedenastu osobach najpomyślniej dokonanej), jako też *Jego Ekscelencyi Karola Moeringa*, kawalera kilku orderów, c. k. Namistnika w Tryeście, tudzież rozmaitemi świadectwami prywatnych osób, (odnoszącemi się do lat trzydziestu) urzędownie potwierdzonemi, z poręczeniem o niezawodności tego lekarstwa; wreszcie jest na mojem własnem 35-letniem doświadczeniu oparta. Dla tego też mogę z czystem sumieniem przed całym światem mój środek przeciw wściekliźnie za *absolutnie-niezawodny* ogłosić.

Środek ten przeciw wściekliźnie polega na wewnętrznem zażywaniu 3 pastylek dla ludzi, zaś wyłącznie dla zwierząt na zażywaniu 3 kulek; a cała kuracya odbywa się w jednej godzinie.

Zapobiegając fałszowaniom moich środków, ostrzegam, iż tylko jedyny i główny skład tychże znajduje się na całe austryackie Państwo pod firmą *A. Wielkopolski Nr. 44 m. we Lwowie*, i tam uskuteczniają się za zaliczką pocztową wszelkie zamówienia. Na flaszeczkach jest oznaczone moje nazwisko tak w szkle jak i na pieczątce. Ponieważ moje lekarstwo, niszcząc zaród choroby, powinno być zażyte niezwłocznie po ukąszeniu przez wściekłego, ostatecznie jednak zawsze przed wybuchem 1go paroksyzmu, więc mam sobie za obowiązek zalecić Szanownej Publiczności postarać się o odpowiedni zapas tego koniecznie i niezbędnie potrzebnego lekarstwa, gdyż zwłoka w zażyciu tegóż zagraża częstokroć utratą życia najdroższej osoby.

Równocześnie polecam Panom właścicielom większej ilości *bydła rogatego*, dla usunienia tak okropnej z zarazy bydła wynikającej straty, o postaranie się o odpowiedni i niezbędnie potrzebny zapas mego roślinnego oleju przeciw *Księgosuszowi*, zwłaszcza, że i ta choroba równie wymaga koniecznie niezwłocznej kuracyi, a podziwienia godna skuteczność tego środka jest na mojem własnym 30letniem doświadczeniu oparta. (1004--2)

Cena jednej porcyi środka przeciw wściekliźnie wraz z maścią do ran i broszurą z wymienionymi świadectwami 3 złr. w. a. — Cena jednej flaszeczki roślinnego oleju przeciw księgosuszowi, jako doza do uratowania jednego bydlęcia, wraz z broszurą i poręczeniem za 5cio letnią konserwę, równie 3 złr. w. a.— Jednakże do pięciu dóz dodaje się jedna porcya bezpłatnie.

Za bezwarukowo pomyślny i niezawodny skutek mego środka przeciw wściekliźnie, który bez utraty swei skuteczności przez 4 do 5 lat da się przechować, gwarantuję swoim całym majątkiem.

Antoni Patkiewicz.

GUWERNANTKI
i Damy dla towarzystwa,

Angielki, Francuski, Niemki, udzielające języka francuskiego i muzyki.

Nauczycieli i Nauczycielki dla języków i muzyki. jako też niemieckie, francuskie **Bony** poleca ***Mrs Emily Reisner,*** **w Wiedniu,** Praterstrasse **41.**

Francuskie Bony i francuskie dzieci wprost z ich ojczyzny, jako też chłopców i dziewczęta, które mówią jak najpiękniej po francusku i ani słowa po niemiecku nie rozumieją, poleca do łatwiejszego nauczenia się języka francuskiego. ***Mrs Emily Reisner*** **w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. **41.**

Panny Garderobiane wydoskonalone w szyciu sukien i czesaniu — jako też **Gospodynie i Piastunki** stręczy natychmiast ***Mrs Emily Reisner,*** **w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. **41**

(776-9-14)

Liebig's Extract of meat Company Limited London.
(Liebig's Fleisch-Extrakt).

Liebiga Ekstrakt mięsny,

jedyny tego rodzaju wyrób powyższej Spółki poręczony rozbiorem dokonanym przez pp. profesorów barona ***I. Liebiga*** i ***Maks. Pettenkofera*** na każdym słoiku podpisanych— jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach, handlach w państwie Austryackiem po **znacznie zniżonej** cenie: słoik wagi angielskiej

1 funt	1/2-funta	1/4-funta	1/8-funta
złr. 5·80	złr. 3·—	złr. 1·65	ct. 90

☞ Główny Skład utrzymują korespondenci Spółki: ☜

w Wiedniu: pp. ***Józef Voigt i Spółka,*** Stadt, Hoher Markt Nr. 1, „Zum schwarzen Hund;"

w Krakowie: p. ***J. N. Walter*** i p. ***E. Fuchs.*** (973-2-6)

Sposób użycia tegoż Ekstraktu załączony jest przy każdym słoiku.

W poniedziałak dnia 10 b. m. i r. skradziono **List zastawny litera C, na rubli srebrem 150, Seryi II okresu III Nr. 220.431.** Przestrzega się, żeby takowego listu nienabywano, albowiem wszelkie prawne zastrzeżenia zostały już poczynione.

(1005--3) ***Konstanty Popiel,***

RUPTURY mogą być wyleczone przez użycie **bandaża elektro-medycznego,** wynalazku Dra Marie, mieszkającego w Paryżu przy ulicy de L'arbre-sec. 44, zaktóry otrzymał brewet wynalazku.— Dostać można w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego) przy ul. Floryańskiej — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vsetecky. (746-3)

Liebiga-Liebego środek pożywiający,

w rozpuszczalnej formie, wydaje przez zwyczajne rozpuszczenie słynną **Zupę Liebiga**, najwyborniej zastępującą pokarm mamek, środek najłatwiejszy do strawienia, pożywiający, dla cierpiących na bezkrwistość, na żołądek dla schorzałych, rekonwalescentów i t. p.

Specyalny preparat Aptekarza ***I. Pawła Liebe*** **w Dreznie.**

Flakon 2/3 funta zawierający po 80 c.

☞ W Krakowie w Aptece „pod Złotą Głową" ***Aleksandrowicza.*** (693-6-21)

Wysprzedaż
Starych Win Węgierskich
8.000 butelek,

z lat 1834 do 1862 r.

w cenach od 4 złr. do 90 cent. za butelkę,

w Hotelu Drezdeńskim,

jest do nabycia w Sklepie skór od ulicy Floryańskiej. (969-2-10)

Przy nadchodzącej porze ciepłej zwraca się uwagę Szanownej Publiczności w ogóle, a szczególniej zaś pp. Właścicieli hoteli, Kawiarzy, Restauratorów, na słynne w świecie c. k. wyłącznie uprzywil.

przenośne Lodownie
i metalowe Kurki do napojów musujących

Antoniego Wiesnera, Fabrykanta w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 60,

które na ostatniej Wystawie świata w Paryżu odznaczone były, a znajdują się zawsze w zapasie na Składzie.

Wszelkie Lodownie jako też Kurki przyjmują się do naprawy lub w zamian. (785--12)

Gra z brunświckiem losami państwowemi jest prawnie dozwoloną we wszystkich krajach

Aby tanim i uczciwym sposobem przyjść do majątku złr. 175,000 ew. 100,500, 70,000, 35,000, 1 na 20,000, 2 po 17,500, 2 po 14,000, 2 po 10,500, 2 po 8,750, 4 po 7000, 3 po 4,385, 12 po 3,500, 23 po 2,625, 65 po 1,750 i t. d. potrzeba wziąść udział w mającem nastąpić

Losowaniu wygran kapitałów i premiów

potwierdzonem i poręczonem przez książęco

Brunświcko-Luneburski rząd

w kwocie

2 Milion. 432.000 złr. srebrem,

które się odbędzie

dnia 10 i 11 Czerwca r. b.

Na to losowanie zalecam z meogzawsze szczęśliwego debitu całe wkity premiowe po 7 złr. — połówki po 3 złr. 50 c.; a ćwiartki po 1 złr. 75 centów.

Tych kwitów premiowych nietrzeba uważać za **bezwartościowe Promesy,** gdyż każdy nabywca otrzymuje **oryginał** przez rząd wystawiony, który na wszystkie swe ciągnienia przedstawia całą wartość, przeto do tego czasu nie można żadnej ponieść straty.

Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy Plan gry **bezpłatnie**, niemniej i wykazy wygran, jako też i wygrane po każdem ciągnieniu natychmiast przesyłają się. Uprasza się więc o szybkie udzielanie zamówień do podpisanego domu bankierskiego, któremu powierzono jedyną sprzedaż tych losów. (689-3-16)

Maurycy Schlesinger,
Löwenhofstrasse 6, w **Mainz.**

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*